Rok 1872. | Kraków, środa 19 czerwca. | Nr. 137.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzglednia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania przedpłaty na trzeci kwartał 1872.

Cena przedpłaty na „KRAJ“ pozostaje ta sama, t. j.:

w Krakowie:

rocznie	20	złr.
półrocznie	10	„
kwartalnie	5	„
miesięcznie	2	„

we Lwowie

w księgarni Gubrynowicza i Schmidta:

rocznie	21	złr.	—	ct.
półrocznie	10	„	50	„
kwartalnie	5	„	25	„
miesięcznie	2	„	—	„

z przesyłką pocztową:

rocznie	24	złr.	—	ct.
półrocznie	12	„	—	„
kwartalnie	6	„	—	„
miesięcznie	2	„	25	„

Kraków 18 czerwca.

Kwestja Alabamy zaczyna coraz bardziéj niepokoić opinję publiczną w Anglji.

Kilka miesięcy ciągłych rokowań dyplomatycznych z rządem amerykańskim, nieskończone rozprawy nad tym przedmiotem w parlamencie angielskim i narady senatu amerykańskiego zamiast przyczynić się do wyjaśnienia niektórych spornych punktów traktatu waszyngtońskiego, raczéj uczyniły go zawilszym i utrudniły możność porozumienia na tym gruncie.

Przynajmniéj tak można sądzić z niejasnych i ogólnikowych odpowiedzi Gladstona na liczne interpelacje w téj sprawie. Kwestja wynagrodzenia szkód pośrednich, jak była tak i jest nierozwiązaną. — Wszystkie poprawki i dodatki stawiane przez tę lub ową stronę, nosiły charakter jednostronny bez szczeréj chęci dojścia do jakiegoś porozumienia i dla tego koniecznie upaść musiały.

Anglja przez cały czas tych przedwstępnych rokowań dążyła, jeżeli nie do zupełnego zerwania traktatu waszyngtońskiego, to przynajmniéj do wykreślenia z niego artykułu o stratach pośrednich. Rząd zaś amerykański — który widocznie daleko spokojniéj traktuje całą tę sprawę — szczególniejszy kładł nacisk na straty pośrednie. Przez wyłączenie z traktatu waszyngtońskiego artykułu o stratach pośrednich, spór angielsko-amerykański traci swą doniosłość i swój charakter między-narodowy, i staje się zwykłym interesem kupieckim, w którym porozumienie bardzo łatwo może nastąpić.

Włączenie strat pośrednich do traktatu waszyngtońskiego podniosło kwestję Alabamy do znaczenia wielkiéj kwestji między-narodowéj, którą może w daleko wyższym stopniu interesuje się opinja publiczna amerykańska i angielska, jak osoby prywatne mające otrzymać wynagrodzenie za poniesione straty bezpośrednie.

W chwili obecnéj kwestja Alabamy zwraca na siebie uwagę całéj Europy i staje się pod pewnym względem zatrważającą. Sąd polubowny, jak wiadomo z ostatatnich telegramów, już się zebrał i po załatwieniu rozmaitych formalności zapewne na wczorajszém posiedzeniu przystąpił do saméjże sprawy.

Ciekawém będzie zachowanie się Anglji wobec sądu polubownego. — Rząd angielski prawdopodobnie zamierza wnieść propozycję odroczenia sądu polubownego przynajmniéj na osiem miesięcy, w nadziei, że przez ten czas może się uda usunąć wątpliwości co do kwestji strat pośrednich, chociaż rezultat rokowań z ostatnich kilku miesięcy każe o tém powątpiewać.

Jeżeli sąd polubowny zgodzi się na propozycję angielską, w takim razie Ameryka chcąc niechcąc będzie musiała przystać. Ale zkąd ta pewność, że wniosek jednéj strony będzie przyjęty? Na decyzję sądu polubownego może wpłynąć tylko żądanie obudwu stron interesowanych, a rząd amerykański, jak wiadomo, jest bardzo dalekim od tego. W razie nieprzyjęcia propozycji rządu angielskiego, ten ostatni będzie musiał albo odwołać swego reprezentanta na sądzie polubownym, albo z pokorą oczekiwać jego wyroków.

Gdyby rząd angielski nie żądał odroczenia sądu polubownego, to i w takim razie nic nie wróży pomyślnego załatwienia téj sprawy. Wówczas powodem do nowych zatargów, a być może i do zerwania sądu polubownego ze strony Ameryki, będzie memorjał angielski z wyrażném zastrzeżeniem co do strat pośrednich, na co Ameryka z pewnością nie przystanie.

Wszystkie te trudności są istotnie Scyllą i Charybdą, pomiędzy któremi wątpimy, czy się uda szczęśliwie przepłynąć sądowi polubownemu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno. (Kilka uwag o własności ziemskiéj rossyjskiéj i rezultacie wynarodowienia.)

IV.

Prawie w tymże czasie, kiedy rząd rossyjski całym szeregiem ukazów dążył do wynarodowienia własności ziemskiéj — przedsiębrane zostały środki w celu wprowadzenia do miejscowego społeczeństwa żywiołu ludowego rossyjskiego. Pierwsze rozporządzenia w téj mierze poczynił Murawiew, a za tym przykładem poszli i jego następcy na jenerał-gubernatorstwie wileńskiém. W rękach rządu były podówczas do rozdania grunta należące do tak zwanéj szlachty okolicznéj i włościan skarbowych, a skonfiskowane za udział w powstaniu.

Na tych to gruntach zamierzano osadzić włościan powołanych z Rossji, a po części i roskolników osiadłych oddawna na Litwie. W tym celu użyto także wolnych gruntów skarbowych. Włościanom rossyjskim przybywającym na Litwę poczyniono pewne ulgi w opłacaniu podatków i pełnieniu innych powinności, zwłaszcza w dostarczaniu rekruta, przyczém na przyjęcie przybyszów do gminy, wbrew istniejącym przepisom, niepotrzeba było poprzedniéj zgody z jéj strony.

Środek ten nie przyniósł żadnych rezultatów i niczém się nie przyczynił do wynarodowienia kraju.

Kolonistów z głębi Rossji przybyło bardzo mało, a i ci rzuceni wśród masy ludności litewskiéj, obcéj im wiarą i językiem, nietylko wpływu najmniejszego nie mogli wywierać, ale po części zaczęli sami stosować się do wymagań i warunków tego społeczeństwa, wśród którego żyją.

Koloniści rossyjscy pod tym względem stanowią uderzającą sprzeczność z rozkolnikami, którzy w ciągu stuletniego pobytu na Litwie zachowali wszystkie złe i dobre strony narodowości wielko-rossyjskiéj, co po części należy przypisać prześladowaniu, jakiego doznawali za swe przekonania religijne. Przeciwnie chłop wielkorossyjski, powołany ostatniemi czasy, zaczął powoli ulegać wpływowi polszczyzny, na dowód czego moglibyśmy przytoczyć bardzo wiele przykładów.

Trzeba wiedzieć, że włościanie szczególniéj na Żmudzi, pomimo całego nacisku ze strony rządu, nigdzie takich przybyszów nie wybierali na wójtów i sołtysów. Przyczyny tego szukać należy w niedowierzaniu, tak cechującém chłopa litewskiego, do obcych przybyszów, a po części w pobudkach religijnych. W niektórych jednak miejscowościach pośrednicy mirowi, powodowani zbyteczną gorliwością, zamianowali od siebie wójtami nowoprzybyłych włościan rossyjskich. Rezultat tego pogwałcenia ustawy okazał się bardzo niepomyślny dla sprawy moskwiczenia. Wójci lub sołtysi, mając ciągle do czynienia z ludnością nierozumiejącą ani słowa po rossyjsku, prędzéj jak się tego można było spodziewać nauczyli się po litewsku i w swych stosunkach towarzyskich używają tylko języka litewskiego, przyczém, rozumie się samo przez się, język ojczysty idzie w zapomnienie.

Wiedeń. [Sobotnie posiedzenie izby niższéj]. — Na ławie ministrów: bar. Lasser, dr. Stremayer, bar. de Pretis, dr. Banhans, dr. Glaser, dr. Unger, pułkownik Horst.

Po odczytaniu i pryjęciu sprawozdania z ostatniego posiedzenia, odesłano nadeszłe petycje do właściwych komisji i rozdzielono sprawozdanie o projekcie rządowym dotyczącym zmiany kilku paragrafów w ustawie o obronie krajowéj z dnia 13 maja roku 1869.

Następnie przyjęto po dłuższych rozprawach rządowy projekt do ustawy względem budowy drogi żelaznéj libenausko-piseckiéj z poręczeniem państwowem i bez rozpraw rządowy projekt do ustawy względem podwyższenia wyposażenia dla dworu. W końcu załatwiono kilka petycji, między innemi petycję lwowskiéj izby adwokackiéj o zaprowadzenie w drodze prawa pewnych ulżeń podatkowych, — którą przekazano ministerstwu skarbu do uwzględnienia przy mającéj wkrótce nastąpić reformie podatku zarobkowego i dochodowego.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

— [Poniedziałkowe posiedzenie izby niższéj]. Na ławie ministrów: ks. Adolf Auersperg, bar. Lasser, bar. de Pretis, dr. Stremayer, dr. Glaser, Chlumetzky, dr. Unger, pułkownik Horst.

Po załatwieniu wstępnych formalności odpowiada minister skarbu na interpelację z dnia 21 lutego b. r. wniesioną przez Dumbę i towarzyszy w sprawie 80-milionowego długu państwowego. Odpowiedź i rozprawy jakie się nad nią wszczęły znane już są czytelnikom naszym z ostatnich telegramów, więc ich to nie powtarzamy.

Przystąpiono potem do obrad nad rządowym projektem do ustawy względem zmiany niektórych paragrafów ustawy z dnia 13 maja 1869 roku, dotyczącéj obrony krajowéj.

Bar. Tinti zdaje sprawę o tym projekcie w imieniu komisji.

Przy rozprawach ogólnych zabiera głos dr. Rechbauer i uzasadnia w długiéj mowie zarzuty swoje, czynione w proponowanéj ustawie tak z stanowiska finansowego jak i ekonomicznego. W końcu jednak oświadcza, że nie poda zapowiedzianego wniosku o przejście do porządku dziennego.

Po nim przemawiają hr. Lamberg i bar. Wächter za ustawą.

— Izba panów postanowiła na poniedziałkowém swém posiedzeniu wybrać osobną komisję do zbadania rządowego projektu do ustawy, dotyczącéj zmiany ustawy o obronie krajowéj, odesłała projekt umowy pocztowéj z księciem czarnogórskim do komisji skarbowéj i uskuteczniła wybór komisji do zbadania rządowego projektu do ustawy o postępowaniu sądowém w sprawach karnych. Następnie zajmowano się drugiém czytaniem projektów do ustaw, na porządku dziennym zamieszczonych.

Francja.

Paryż 12 czerwca.

(N. N.) Na ostatniém posiedzeniu zgromadzenia deputowany Jan Brunet niezniechęcony wczorajszemi wypadkami i postawieniem kwestji gabinetowéj przez p. Thiersa, zabrał na nowo głos i wśród ogromnych hałasów raz jeszcze przedstawia swój wniosek. Trudno jest go słyszeć, lecz można zrozumieć, że mówi za służbą obowiązkową. W imieniu kraju przemawia on do prezydenta republiki, prosi go o zrobienie ustępstwa, które będzie ocenioném przez wszystkich patrjotów.

P. de Bastard imieniem komisji odrzuca wniosek i wzywa zgromadzenie do zawotowania projektu.

Po krótkiéj odpowiedzi pana Brunet, zgromadzenie odrzuca jego wniosek.

Pierwsza część art. 37, oznaczającego 5 lat służby, zostaje przyjętą.

P. Keller i jen. Trochu cofają swoje wnioski.

Druga część art. 37 oznaczająca 4 lata służby w rezerwie napotyka przeciwników. Markiz de Castellane krytykuje projekt komisji tworzącéj armję terytorjalną, która podług niego jest niemożebną tak pod względem finansowym jakoteż i wojskowym. Armja terytorjalna pod inném nazwiskiem odrodzi tę armję nieporządku i rewolucji, która dawniéj nazywała się gwardją narodową, a którą zgromadzenie narodowe miało rację zwinąć. (Lewica protestuje, prawica daje oklaski.)

Mowca powstaje przeciw gwardzistom z Belleville i rządowi 4 września.

Mowca odpycha charakter i nazwisko pod jakiém mogłaby powstać dawniejsza gwardja. „Strzeżmy się, kończy markiz de Castellane, aby ta zasada nie stała się narzędziem rewolucji. Gwardja narodowa jest pogrzebaną, strzeżmy się ją podnieść.“ (Gorące oklaski prawicy, protestacje i krzyki lewicy.)

Książę d'Harcourt protestuje w imieniu komisji przeciw mowie markiza de Castellane, nie myśli żeby armja terytorjalna mogła się stać żywiołem agitacyjnym, rola téj armji będzie tyleż świetną co i armji czynnéj, a przedewszystkiem będzie ona użyteczną w czasie wojny, protestuje wreszcie mowca przeciw charakterowi nadawanemu przez preopinanta armji terytorjalnéj, która nie będąc armją polityczną jak była gwardja narodowa, nie będzie mogła wybierać swoich oficerów, gdyż ci będą nominowani przez ministerjum wojny.

P. de Castellane utrzymuje swój wniosek, gdyż podług niego armja terytorjalna otworzy drzwi demagogji, któréj widmo już widzi.

Jen. Billot imieniem komisji przyłącza się do głosu księcia d'Harcourt.

Wniosek markiza Castellane, zgromadzenie odrzuca.

Następne paragrafy art. 37 są przyjęte z kolei oprócz ostatniego, gdyż p. Raudot przemawia za stworzeniem armji podzielonéj stosownie do prowincji podług systemu landwery pruskiéj, która pozwoliła Niemcom zalać Francję ludźmi ciągle odnawiającymi się.

Hałas i rozmowy nie pozwalają mowcy na rozwinięcie proponowanego systemu, wzywa więc zgromadzenie o spokój i poszanowanie siebie. „Byłem członkiem innego zgromadzenia, mówi p. Raudot, zostało ono rozwiązaném przez Coup d'Etat, gdyż tak jak obecne, trawiło swój czas na rozmowach i próżnych agitacjach,“ a zwracając się do p. Thiersa dodaje: „obawiam się, żeby prezydent republiki nie uległ podobnież.“

P. de Bastard odpowiada w imieniu komisji, zbija wniosek p. Raudot jako nie będący na czasie przy wotowaniu prawa rekrutacyjnego.

P. Raudot cofa swój wniosek.

Jen. Robert występuje z innym, lecz dla hałasu wcale nie można go słyszeć.

Jen. Billot przemawia przeciw wnioskowi jen. Robert. Zgromadzenie takowy odrzuca i przyjmuje końcowy §. artykułu 37.

— [Zgromadzenie narodowe] rozbierało 12 czerwca artykuł 19 ustawy wojskowéj. Komisja wespół z ministrem oświaty proponuje zwolnić warunkowo od służby w wojsku członków oświaty publicznéj, uczni szkoły normalnéj (nauczycielskiéj), którzy przyjmą zobowiązanie poświęcenia się przez dziesięć lat zawodowi nauczycielskiemu — profesorów i uczni pewnych specjalnych szkół — członków stowarzyszeń religijnych lub cywilnych, oddanych nauczaniu — młodzież i nauczycieli, którzy przyjmą też same zobowiązanie tak w szkołach publicznych, jako i w pewnych wolnych szkołach, wyznaczonych przez ministra, po zasięgnięciu zdania rady departamentalnéj, nakoniec uczni duchownych (kleryków) pod pewnemi warunkami.

P. de Pressensé żąda, aby laicy odbywali służbę sześciomiesięczną pod sztandarami i aby duchowni służyli tyleż w jakiéj pomocniczéj służbie, np. w ambulansach i w szkołach wojskowych.

P. Bethmont, w imieniu komisji odrzucił tę poprawkę. W słowach podniosłych mówca wypowiedział kilka uwag moralnych i religijnych przyjętych od prawicy oklaskami. Oddał hołd gorliwości duchownych, jako infirmierów w ostatniéj wojnie; nie uznał za potrzebne zmuszać ich prawem, oni i bez tego znajdą się w pierwszym szeregu. Nie należy krępować zawodu religijnego zastrzeżeniami, bo dobre wojska są te, które mają Boga za sobą. (Żywe oklaski na prawo).

P. Langlois nalegał na konieczność przygotowania zawczasu organizacji tragarzy, abyśmy nie widzieli, „jak to się działo w ostatniéj wojnie, tambormajorów użytych do ambulansów. (Śmiech).

Minister wojny odpowiedział, że obecnie idzie o pobór wojskowy, a nie o organizację służby szpitalnéj. Rząd zajmie się utworzeniem służby ambulansów, do któréj i duchowni infirmierzy będą zaproszeni.

Poprawki odrzucono, a przyjęto pierwsze trzy paragrafy 19 artykułu.

Zakonne powołanie Ludwiki.

Powieść (z francuzkiego).

(Ciąg dalszy.)

IV.

Rodzina państwa de Saulge jak zwykle udała się do Paryża w pierwszych dniach stycznia. Przez pewną część zimy widywano Ludwikę dwa razy na tydzień w teatrze włoskim w loży z jéj matką i na wszystkich balach, spotykano ją w pojeździe na polach Elizejskich ile razy była piękna pogoda; powszechnie uznaną została za piękną i stała się celem, do którego zmierzały ambicje pretendentów do jéj ręki, zaszczytne i pochlebne dla niéj.

Smutek, który na chwilę zaniepokoił jéj rodzinę, na pozór ją opuścił, chociaż po téj kryzys pozostała jéj pewnego rodzaju powaga i jakaś niepewność w rysach, ruchy powolniejsze i ton głosu naprzemian dźwięczniejszy to znów jakiś rozmarzony. Zrobiła ona ten stanowczy krok, który młodzieńczość oddziela od młodości — młodości dojrzałéj pod wpływem myśli i przeznaczonéj na burzliwe przejścia.

Sam tylko pan de Chavagnes spostrzegał, że nie miała już tyle téj swobody, która pozwala oddać się całą duszą rozrywkom i hołdom przez świat składanym; miał więc ją daléj na oku, dręczony pragnieniem, aby wydobyć z niéj jakie zwierzenie, i spotykający się na niemałe swoje zmartwienie z ceremonjalnym chłodem, jaki mu odtąd Ludwika okazywała.

Byłaż ona szczęśliwą? Tak jest, ale tak jak można czuć się szczęśliwym nad brzegiem przepaści, z zamkniętemi oczyma. Takiego szczęścia, do którego domieszana jest wieczna niedola, kazał doznawać Dante swojéj boskiéj Franczesce, w najrozkoszniejszym kręgu swojego piekła. — Ludwika i Henryk doznawali téj rozkosznéj męczarni, która na wieki splata ze sobą dwie rozkochane dusze. Wiedzieli, że w ich położeniu nie ma punktu wyjścia, że radość i boleść są w niém nierozłącznie pomieszane, że w podobném nikt się inny nigdy nie znajdował. Długi czas nie przyszło na myśl Ludwice, aby sobie można życzyć coś więcéj nad to poufałe obcowanie w każdéj chwili, i dopiero kiedy zobaczyła cierpienie Henryka, poznała to, o czém jéj dziewicza czystość nie wiedziała. Długo ukrywał on to w sobie, i jak Ludwika myślała, był całkiem zadowolniony i nie pragnął nic więcéj nad to, że mógł ciągle być przy niéj.

Nikt nie stał na przeszkodzie ich potajemnemu związkowi, pani de Saulge nawet go protegowała, tém bardziéj, że czuła, że to była tysiąc razy skuteczniejsza obrona przeciw złym językom, dla niéj i dla jéj córki, niżli ta, któréj udzielał im pan de Saulge, a którego zaślepienie do Ludwiki, bynajmniéj nie miało znaczenia w oczach świata.

Grano Otella tego wieczoru. Pan de Chavagnes, wielki miłośnik muzyki, był na parterze. Ztamtąd spoglądał na panią i pannę de Saulge; spoglądał szczególniéj na swoją córkę z rodzajem jakiéjś czułości, zachwytu, zmartwienia i obawy zarazem, aby po nim nic nie poznano. Miał ochotę ściskać za ręce wszystkich tych, którzy ją podziwiali; zazdrościł Henrykowi, który siedząc za nią, nachylał się od czasu do czasu nad poręcz jéj krzesła, aby z nią mówić albo oddychać wonią z jéj włosów wychodzącą.

Hrabina przysłuchiwała się śpiewaczce, wówczas w modzie będącéj, z uwagą i z uśmiechem na twarzy, którego zwykli widzowie teatralni nie mogli się dosyć nalornetować od lat już wielu, widząc ją zawsze jednako piękną na tém samém miejscu. Ludwika pochylona w tył, czująca wzruszony oddech Henryka za sobą, ze spuszczonemi powiekami, doznawała z muzyki téj rozkoszy, którą tylko czują zakochane serca, a o któréj powiedział Szekspir: „muzyka jest pokarmem miłości, grajcie daléj, niech jéj mam do zbytku, niech jéj mam za wiele“. Nie wiedziała kto śpiewał i co śpiewano; myśli jéj unosiły się daleko od téj sali i od téj publiczności; te nieśmiertelne melodje służyły jéj za wiernych pośredników pomiędzy nią a nim do wymiany ich myśli, których ludzka mowa oddać nie zdoła.

Po skończeniu pierwszego aktu, pani de Saulge poszła powitać do jéj loży starą księżnę B.... i dwoje młodych ludzi zostali sami przez część aktu drugiego. Duet zazdrości właśnie się kończył wpośród rzęsistych oklasków.

— Czy wiész — odezwał się Henryk — że mój urlop w tych dniach się kończy i że niedługo cię opuszczę.

— To być nie może! — odpowiedziała Ludwika.

— Przecież nieraz już odjeżdżałem, a nie słyszałem od ciebie tego słowa.

— Wszystko się zmieniło. Jabym tego nie przeniosła, staraj się o przedłużenie.

— Ja nie wiem nawet, czy będę miał odwagę doczekać do końca urlopu — odpowiedział Henryk potrząsając głową.

Obróciła się do niego z tak nagłém zdziwieniem, że pan de Chavagnes, który ją ciągle z parteru lornetował, zapytał się sam siebie, coby to miało znaczyć.

— Nie żartuj sobie wtenczas, kiedy chodzi o nasze rozłączenie się.

— Ja nie żartuję, moja droga; to wszystko jest okrutną prawdą. Nie mogę już dłużéj tego znieść.

— Co przez to rozumiesz?

— Że gdybyś mogła być moją żoną, jużbym się był podał do dymisji; ale tak nie pozostaje mi nic innego jak odjechać, skoro w oczach świata i rodziny masz zostać moją siostrą.

Ludwika podniosła na niego swoje wielkie oczy z wyrazem szczerości i błagania.

— Czyliż nie byliśmy szczęśliwi?

— Nie! i nie powinniśmy samych siebie okłamywać. — Ludwiko! my nigdy szczęśliwi nie będziemy. Łatwiéj jest zadawać sobie wiecznie gwałt, niż uhamować miłość, którą się nierozważnie wyznało. To wyznanie samo dodało memu uczuciu nowéj siły i cóż chcesz, abym teraz uczynił, skoro wiem, że tę miłość podzielasz? Czyliż przez oddalenie się odzyskam władzę nad sobą? To tylko wiem dobrze, że nie mogę żyć dłużéj przy tobie, że nie chcę dłużéj przywłaszczać sobie szacunku tych osób, które cię powierzają mojéj opiece, że mam do wyboru między temi dwoma ostatecznościami: uwieźć cię ze sobą na koniec świata, albo uciec od ciebie.

Słowa te były nadto gwałtowne, Ludwika słuchała ich będąc blizką omdlenia; dla całego teatru jednak rozmawiali oni ze spokojem i obojętnością, jak przyzwoitość nakazuje.

— Iść za nim! — szeptała Ludwika — iść za nim!... o moje marzenia klasztorne!...

— Tak jest — mówił Henryk odpowiadając na jéj myśli — rozpacz dla nich, hańba dla nas i jaka hańba!... Jakież nazwisko nadanoby temu uczuciu braterskiemu, któreby się posunęło aż do występku! — mówił daléj z tym uśmiechem suchym i gorzkim, więcéj rozdzierającym serce niż łzy, a który od niejakiego czasu często się pojawiał na jego ustach.

— Tylko przed Bogiem możemy być niewinni i to pod warunkiem, że wiecznie będziemy milczeć.

— Pod karą shańbienia mojego ojca. W tém byłby nasz występek. Gdyby było potrzeba dla uniknięcia tego rozlać moją i twoją krew, nie wahałbym się!

Ludwika za całą odpowiedź podała mu rękę.

— Ale przeklęci niech będą ci, którzy nas skazali na tę walkę przechodzącą siły ludzkie.

— Przez litość! — zawołała — mówisz o mojéj matce!... Zresztą, czyż nie musimy litować się nad niemi?... oni się kochali!...

Po chwili bolesnéj rozwagi Henryk znów zaczął:

— Więc zostawię cię tutaj narażoną na to, aby słyszeć z ust innego... Ah! chciałbym cię pozbawić twéj piękności, przemienić w kamień twoje serce, chciałbym ukraść wszystkie te skarby, które uwielbiam w tobie, ażeby nikogo nie kusiły!...

— Uważaj, moja matka patrzy na ciebie! Henryku! wyrządzasz mi największą jaką możesz krzywdę, wątpiąc o mnie. Wszystko... tylko nie to!

Pani de Saulge powróciła do loży, szczebiocąc tym pięknym cudzoziemskim akcentem, którego się nigdy nie mogła pozbyć, o tysiącu drobnych światowych nowinach, o których się dowiedziała od księżnéj, „sprawozdawcy w spódnicy,“ jak ją nazywano.

— Cóż to, nie śmiejesz się Ludwisiu? Jakaś ty blada! Zdaje się, Henryku, że nie jesteś bardzo zabawnym towarzyszem; nie znam nic nudniejszego, jak starsi bracia. Czy tak dzikim byłbyś względem wszystkich kobiet? To łatwo być może; dla ciebie życie tylko na pokładzie okrętu i jak widzę, tęsknota za morzem już od sześciu miesięcy cię ogarnęła. Czyż tego nie przyznajesz? On nie lubi mówić o swoim zawodzie, ten mruk. Zanadto w nim zakochany... Czy ty śpisz, Ludwisiu?

Kiedy się zakończył wielki finał, okropny, straszny i namiętny, można było myśleć w istocie, że ona spała; tymczasem ona omdlała.

Był to wstęp do gwałtownéj gorączki, któréj Ludwika na drugi dzień dostała. W najsilniejszym napadzie oświadczyła nagle, że chce zostać sama z matką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

P. Beulé zaproponował dodatkowy paragraf, zwalniający od wojska artystów nagrodzonych wielkiemi nagrodami instytutu, pod warunkiem, że spędzą w Rzymie obowiązkowe lata. P. Beulé bronił tego rozporządzenia w gorących i wymownych słowach, opierając się na historycznych tradycjach, na interesie sztuki i pożytkach, jakie oddaje krajowi szkoła francuzka w Rzymie. Mówca w zupełności przekonał swych słuchaczy; komisja dodatek przyjęła, który przeszedł w izbie jednomyślnie z wyjątkiem 2 głosów.

Paragraf 4ty uwalnia od służby członków i nowicjuszów stowarzyszeń religijnych, oddających się nauczaniu i upoważnionych przez prawo lub uznanych za zakłady publicznéj użyteczności; uwalnia również przełożonych szkół ufundowanych przez świeckie stowarzyszenia, skoro spełniają też same warunki, byleby jedni i drudzy zobowiązali się do nauczania przez lat dziesięć.

P. Chesnelong zaproponował poprawkę, mocą któréj zobowiązanie przewidziane artykułem 19, mogłoby się tyczeć nietylko członków zakładów publicznych, ale i wolnych stowarzyszeń. Mowca objaśnia, że gdyby w pewnych okolicznościach, znalazły się religijne stowarzyszenia, którymby odmówiono tytułu zakładu publicznego, aby one mogły przekształcić się w wolne stowarzyszenia. P. Chesnelong nie sądzi, aby bractwo doktryny chrześcjańskiéj było kiedy prześladowane, ale gdyby się to stało, bractwo, mając sobie odebrane szkoły departamentalne i gminne, mogłoby powziąść myśl zakładania szkół wolnych. Poprawka formalnie i jasno upoważnić ma je do tego. Przy téj sposobności mowca głosi wielką pochwałę bractwu doktryny chrześcjańskiéj i jego przełożonemu ojcu Filipowi. (Oklaski na prawo. Wrzawa na lewo). Wojska, powiada on, istnieją tylko przez uszanowanie, a uszanowanie nabywa się tylko przez religję, wiarę i Boga.

P. Gambetta zbijał nietylko poprawkę, ale i sam paragraf. Nie pojmuje dyspens udzielanych w interesie prywatnym; nauczyciel z bractwa, jakkolwiek nauczanie jego przynosi korzyść krajowi, oddaje się jednak swemu zawodowi jak człowiek w prywatnym zawodzie. Uwolnienia od służby wojskowéj duchownych, datują od pierwszego cesarstwa, były one wtedy loicznemi, bo tych duchownych uważano jako urzędników patentowanych i wyznaczanych przez cesarski uniwersytet. Mowca oddaje sprawiedliwość zasługom ojca Filipa, ale nie rozumie, aby kilka łokci czarnego lub żółtego sukna, mogły uwalniać od służby w wojsku. Co zaś do nauczycieli świeckich, nigdy ich nie dyspensowano, jest to nowość. Izba wysłuchała spokojnie umiarkowanéj przemowy pana Gambetty z wyjątkiem ustępu „o kilku łokciach sukna“.

Minister oświecenia p. Juljusz Simon odpowiedział p. Gambecie, że w saméj rzeczy artykuł 19 uwalnia od służby tak nauczycieli świeckich, jak i religijnych i nauczycieli wolnych. Ale tu idzie o to, czy ta nowość jest liberalną i czy jest szczęśliwie pomyślaną. Otóż p. minister uważa tę nowość za liberalną. (Oklaski na prawicy). Mowca sprzyja wszystkiemu co ułatwia oświatę, silnie bronić będzie ustawy o przymusowém wykształceniu. (Oklaski na lewo). Ale chce, aby nauka przymusowa pozostawioną była w zupełności ojcu rodziny. Żąda poszanowania dla woli ojców familji, aby nie było na nich żadnego nacisku, pod względem łatwego wyboru pomiędzy szkołami religijnemi lub świeckiemi. (Nowe oklaski na lewo).

P. Chasseloup-Laubat sprawozdawca poparł głos ministra oświecenia. Artykuł 19 jest liberalny, bo stawia zupełnie na równi stowarzyszenia świeckie ze stowarzyszeniami religijnemi; ale nie dozwala pierwszemu lepszemu ogłaszać się nauczycielem i uwalniać się od służby wojskowéj. Potrzeba, aby prawo uznało wprzód stowarzyszenia za będące powszechnego pożytku i aby minister zaświadczył o tém po zasięgnieniu zdania rady departamentalnéj. Nie jest koniecznością, aby nauka odbywała się w zakładzie publicznym.

Po tych objaśnieniach uchwalono artykuł 19 517 głosami przeciw 155. Trzeba przyznać, że w tym wypadku p. Gambetta niewłaściwą przyjął rolą powołując się na ustawy z czasów cesarstwa, i nie przemawiając za swobodą nauczania czy to wolną czy religijną, bez żadnego dla obu przywileju i wyłączności.

Niemcy.

[Izba obrachunkowa pruska zastąpi tymczasowo państwową — pierwsze czytanie ustawy przeciw jezuitom.]

Wątpliwość, jak sobie parlament niemiecki poradzi z sprawdzaniem rachunków państwowych, po cofnięciu przedłożenia rządowego o izbie obrachunkowéj całego państwa, rozwiązaną została tymczasowo w ten sposób, że rząd przedłożył nową ustawę, podług któréj izba obrachunkowa pruska ma wejść intermistycznie w atrybucje izby ogólno-państwowéj. Obawę, ażeby stan intermistyczny nie trwał zbyt długo, uchylił sam Delbrück zapewnieniem, że w czasie następnéj sesji ustawa odnośna przedłożoną zostanie parlamentowi. Słowa tego niezawodnie dotrzyma rząd, bo mu samemu chodzi o jak największą liczbę instytucji ogólno-państwowych, które są jakoby cementem jedności niemieckiéj.

Ustawa dotycząca jezuitów przeszła już pierwsze czytanie. W zawiązanych z tego powodu pierwszych rozprawach ścięli się ostro Malinkert z Wagnerem. Malinkert wystąpił z wielką gwałtownością, charakteryzując ustawę jako przekraczającą wszelkie granice regularnego ustawodawstwa, nieszanującą wolności osobistéj i traktującą niewinnych zupełnie jezuitów gorzéj niż zbrodniarzy zwyczajnych, cytując zasady dozorowania policyjnego skazanych z zbrodnię daleko jego zdaniem łagodniejsze od obecnéj ustawy; nazwał ją grobowcem wszelkiéj wolności, początkiem dyktatury bismarkowskiéj i powstawał na zaślepienie partji liberalnéj, która na takie podkopywanie wolności osobistéj patrzy okiem spokojném. Ustawę uważa za coś potwornego pod względem prawodawczym, dodając, że przyjąć ją tylko można wzdrygnieniem ramion bez wszelkiéj dalszéj krytyki, bo w oczach bezstronnych ludzi sama treścią swoją się osądza.

Wśród tych wymyślań zrobił kilka wycieczek przeciwko Bismarkowi i niepewnościom jego przyjaźni, przeciwko Wagnerowi o fałszywe cytaty z syllabusa w poprzedniéj jego mowie w czasie ogólnéj dyskusji nad petycjami dotyczącemi jezuitów, i przeciwko umyślnéj, jak twierdził, niejasności ustawy, która obok jezuitów stawia jeszcze spokrewnione im instytucje, twierdząc, że w zasadach kanonicznych żadne spokrewnienie innych kongregacji z jezuitami nie istnieje.

Wagner w odpowiedzi swéj odparł najpierw osobiste zarzuty, przyznając, że przypadkiem a nie z własnéj winy zacytował rzeczywiście nie dość dokładnie syllabusa. Rzecz tak się ma, że ci panowie (tak mówi o jezuitach) mają zawsze kilka tekstów pod ręką, jeden dla własnego grona, który jest ich instrukcją, drugi dla djecezan, trzeci dla ócz świata. W ostatnim zwykle przez najzdolniejszych jezuitów przerabianym rzecz tak zręcznie jest ułożona, że bez zupełnéj zmiany tekstu wszystkie pociski przekleństwa zamieniają się znienacka na tyleż błogosławieństw. Otóż taki tekst jezuity ojca Schlehmana dla publiczności niemieckiéj napisany miał pod ręką, a nie podejrzywając fałszerstwa u ojca jezuity, cytował go dosłownie, i tę niedokładność słusznie mu Malinkrodt zarzuca i on słuszność tego zarzutu tém chętniéj przyznaje, bo z późniejszego porównania z tekstem łacińskim przekonał się, że co w teksceie Schlehmana tylko słabo za jego zdaniem przemawiało, to w autentycznym teksceie daleko silniéj je popiera. Co zaś do wyjątkowości prawa, to rzecz jego zdaniem nie potrzebuje dowodu, że interesowi państwa ultramontanie wypowiedzieli otwartą wojnę, w któréj się téż musi bronić środkami wojennemi i ustawa obecna jest pod pewnym względem ustawą ogłaszającą stan oblężenia względem jednéj części téj partji, która wojnę wypowiedziała.

Friedberg zaś, komisarz rządowy zarzut niejasności odpierał odwołaniem się do zasad kanonicznych, że z zakonów w Niemczech przebywających szczególnie redemptorzyści, mający swego jenerała w Rzymie i *pères ignorantins* z La Salle, mający jenerała we Francji, są temi spokrewnionemi kongregacjami.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Ruch przedwyborczy rozpoczął się już na dobre w mieście naszém. Utworzył się już komitet przedwyborczy, który odbywszy kilka poufnych posiedzeń w celu ostatecznego ukonstytuowania się zbierze się dzisiaj (to jest we wtorek dnia 18go czerwca) wieczorem w sali radnéj na pierwsze posiedzenie. O ile poinformowani jesteśmy o składzie tego komitetu, mieści on w sobie reprezentantów wszystkich odcieni i stanów ludności miejskiéj. Na rozlepionych plakatach podpisany jest jako prezes p. Teodor Baranowski, a jako sekretarze pp. W. Kornecki i Franciszek Slęk. Sam więc plakat już przekonywuje nas, że w skład komitetu wchodzą „Starzy i Młodzi“, nie wypada nam więc, jak tylko życzyć im, aby w najlepszéj harmonji dopełnili zadania, które na nich wkłada obowiązek i poczucie obywatelskie!

Do zarządów oddziałowych towarzystwa pedagogicznego.

Zarząd główny towarzystwa pedagogicznego wedle przyjętego już zwyczaju uprasza niniejszém wszystkie zarządy oddziałowe, aby z dniem 20 b. m. zamknęły rachunki za I półrocze 1872 i stósownie do obowiązującego regulaminu kasowego nadesłały wykazy rachunkowe A i B wraz z dotyczącemi kwotami pieniężnemi i zaległościami, jak również z żądanemi wykazami statystycznemi najpóźniéj do 25 b. m., w przeciwnym bowiem razie zarząd główny nie byłby w możności ułożyć sprawozdania z całorocznych czynności towarzystwa i przedłożyć go walnemu zgromadzeniu, do czego § 28 d. statutu prezesa obowiązuje.

We Lwowie 7 czerwca 1872.

Dr. *F. Strzelecki*, prezes. — *W. Świechło*, sekretarz.

Na urządzenie wystawy szkolnéj w Tarnowie wpłynęły po dzień 15 b. m. następujące datki: od rady miasta Krakowa 50 złr., od rad powiatowych w Złoczowie 20 złr., w Kamionce strumiłowéj 40 złr., w Brzesku 30 złr., w Drohobyczu 20 złr., w Śniatynie 15 złr., w Myślenicach 10 złr., Tarnobrzegu 10 złr., Zbarażu 15 złr., w Przemyślu 40 złr. i od rady miasta Przemyśla 50 złr., nadto od zarządów oddziałowych towarzystwa pedagogicznego we Lwowie 25 złr., w Brzeżanach 10 złr., w Białéj 15 złr., w Złoczowie 15 złr., w Mikołajowie 5 złr., w Sokalu 10 złr. i w Przemyślu 10 złr., a w końcu jako składka nauczycieli z oddziału przemyskiego 3 złr. 20 ct., co z poprzednio wykazanemi 110 złr. czyni razem 503 złr. 20 ct.

Świechło, sekretarz tow. ped.

Przy uzupełniającym wyborze do rady pow. w Nisku w dniu 14 czerwca, wybrany został dzierżawca dóbr Cyprjan Dzięgelowski z kurji właścicieli większych posiadłości; dnia zaś 16 b. m. włościanin Stan. Pęka z kurji gmin wiejskich.

Wybory uzupełniające odbędą się dnia 9 lipca r. b.:

Jednego członka do rady pow. w Żydaczowie z grupy gmin i miasteczek.

Jednego członka do rady pow. w Jaworowie z grupy większych posiadłości.

Wybory te odbędą się w miastach powiatowych, o godzinie i miejscu wyborów zawiadomieni zostaną wyborcy kartami legitymacyjnemi.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Oglądaliśmy dzisiaj w pracowni p. Stanisława Lipińskiego przy ulicy Karmelickiéj najnowsze dzieło tego artysty w odlewie gipsowym. Jest to naturalnéj wielkości figura dziewczyny, któréj artysta daje nazwę: „Opuszczona.“ Dziewczyna wiejska stoi oparta o słupek kamienny nad brzegiem rzeki. Głowę schyloną oparła na ręce i patrzy na leżący u stóp jéj zerwany wianek, którego lada chwila porwać ma fala. Opadająca koszula odsłania szyję i ramiona, a krótka sukienka sięga tylko powyżéj kostek. W draperji lekkość i prawda — w postaci całéj tętni życie, a na twarzy rozlana dziwna smętność i głębokie uczucie.

P. Lipiński prześle najnowsze to dzieło swe na wystawę wiedeńską, pragnęlibyśmy jednak, żeby wprzód publiczność krakowska miała sposobność podziwienia tego arcydzieła polskiéj sztuki rzeźbiarskiéj.

Bibljoteka filozofji pozytywnéj. — Pod tym tytułem pojawi się wkrótce w Warszawie nowe wydawnictwo, mające zawierać porównawczo-krytyczne przedstawienie obrazu całéj szkoły pozytywistów. Dzieła najznakomitszych pozytywistów a mianowicie: „Logika“ Milla, „Bjologja“ Spencera, „Zmysły i rozum,“ „Uczucia i wola“ Bain'a, „O inteligencji“ Tain'a i t. p. będą tłumaczone dosłownie lub też streszczone dla uniknienia powtarzań, ale jednocześnie każde z nich będzie uzupełniane licznemi przypisami na podstawie prac innych autorów i opatrzone oryginalnemi krytycznemi uwagami. Tomik wstępny będzie miał na celu określenie i krytykę pojęcia pozytywizmu obok oceny historycznego stanowiska pozytywnéj metody w filozofji.

Prawnik, nr. 24 zawiera: O podmiocie praw i prawach bez podmiotu. Studjum z dziedziny prawa prywatnego, napisał dr. Ernest Till (c. d.). — Praktyka sądowa i administracyjna. — Wiadomości potoczne.

Szkoła, nr. 24 zawiera: Listy pedagogiczne brata do siostry, p. Andrzeja Józefczyka. III. Krzykliwość i bojaźliwość (c. d.). — O nauce języka polskiego w żydowskich szkołach ludowych (dok.). — Rozmaitości. — Do zarządów oddziałowych tow. pedagogicznego.

Opiekun domowy, nr. 24 zawiera: Nad grobem Stan. Moniuszki, p. J. M. Kamińskiego. — Druga miłość, powieść p. Julję Kavanagh (c. d.). — Oko i mikroskop, podług Schleidena, p. Edmunda Jankowskiego (dok.). — Zapiski z podróży po Europie, J. Gordona (c. d.). — Bibljoteka domowa. — Zagadnienia. — W odcinku: Ślady życia. X. — W dodatku: Margraf Gero, tragedja p. Józefa z Mazowsza (dok.).

Wieniec, nr. 45 zawiera: Kwestja oświaty klas przemysłowych, A. Jeskiego (c. d.). — Na Marne, szkic powieściowy Henryka Sienkiewicza (c. d.). — Genezis komedji dzisiejszéj, Kaz. Kaszewskiego (c. d.). — Korespondencja lwowska. — Ślepy lirnik. — Jezioro w dolinie Koprowéj pod Mnichem w Tatrach. — Przegląd teatralny.

Tygodnik Wielkopolski, nr. 24 zawiera: O publicznéj i literackiéj działalności Józefa Korzeniowskiego, p. Leopolda Winklera (c. d.). — Siostrzenica ks. proboszcza, powieść M. Bałuckiego (c. d.). — Młodym towarzyszom, wiersz Wł. Bełzy. — Ojczym, powieść p. Józefa Narzymskiego (c. d.). — Przegląd literacki. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich.

Świt, nr. 20 zawiera: Ksiądz Hugo Kołłątaj i jego prześladowcy, p. Henryka Schmitta (c. d.). — Naiwnéj, wiersz Br. Zawadzkiego. — Kalejdoskop, obrazy czasów i ludzi, p. Berlicza Sasa (c. d.). — O poezji XIX wieku w Polsce i we Francji, przez Wacława Gasztowta (c. d.). — Cyd, według Romancero hiszpańskiego z przekładu Herdera, przez Wł. hr. Tarnowskiego, wiersz, (c. d.). — O przywilejach i ceremonjach w świecie dyplomatycznym, p. dr. Gust. Roszkowskiego (c. d.). — Korespondencja z Krakowa. — Przegląd teatralny. — Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dr. Stan. Szlachtowski, właściciel Górki narodowéj, ofiarował w podziękowaniu za pomoc niesioną przy pożarze w jego dobrach wybuchłym, na fundusz chorych i inwalidów straży ogniowéj ochotniczéj kwotę 25 zła.

Szczutka wyszedł nr. 9 i 10 odznaczający się dowcipem i pięknemi ilustracjami. Jako próbkę cytujemy pierwszy ustęp krakowiaka:

Zamiast siedzieć, jak przystało —
Cicho na przypiecku,
Zachciało się Krakowiakom
Pisać po niemiecku.

Jana Zacharjasiewicza najnowszą powieść p. t. „Albina,“ drukuje *Tygodnik mód* warszawski.

K. D. **Żmigród** 13 czerwca. — W nrze 124 *Czasu* z 4 mb. jakiś jegomość pod znakiem *L. I.*, który niby z Jasła przejeżdżał przez Żmigród 27 maja rb. podczas pożaru kilku domów w téj mieścinie, uskarżał się niesłychanie na brak porządku przy obronie ogniowéj; niemniéj było mu przykro jako przejeżdżającemu, że dla braku koni w mieście i niechęci oddania takowych we dworze musiał na prośbę tych, którzy mu zastąpili, kazać konie swoje wyprządz i oddać na chwilowe usługi biednego miasteczka.

Zdaje mi się jednak, że pan *L. I.* został za czyn swój szlachetny dosyć wynagrodzonym, oddając publiczne pochwały sobie samemu, jak również i tym, których nie znał z nazwiska ani z osoby i miał tylko przyjemność poznania ich przy téj smutnéj sposobności, łącząc cześć dla ich męstwa, odwagi i poświęcenia się dla dobra swoich współmieszkańców!

Ani téż słowa w tém wszystkiém prawdy, bo po największéj części sami biedni żydkowie (z których przeważnie składa się ludność miasteczka) bronili uporczywie dalszego szerzenia się ognia z pomocą jednéj małéj — jak kołyska dla dziecka — sikaweczki, któréj nadzwyczajnéj czynności należy się rzeczywiście podziękowanie, pochwała, a jeżeli być może, to i nagroda.

Również wdzięczni jesteśmy i panu K., byłemu ck. kapralowi czy feldweblowi, a dzisiaj dyrektorowi spółki *in spe* mających się wykryć naft. Temuto panu K. także konie wyprzężono i wzięto do wożenia wody. Straszne było jego oburzenie na czyn ten nielegalny, straszniejsze złorzeczenie tym wszystkim, którzy to uczynili, ale najstraszniejsza była groźba, że na drodze właściwéj skarżyć będzie o gwałt popełniony na jego szkapach. — Że tego dotąd nie uczynił burmistrz i wszyscy mieszkańcy sławetnego m. Żmigrodu, więc niniejszém serdeczne składają mu podziękowanie.

Co do naft, muszę wam donieść, że obecnie wielkiego rumoru w naszéj ropodajnéj okolicy narobiła sprzedaż majątku Lipinki, własności pani S. — Lipinki, bardzo miernéj wartości, jedynie szczęśliwemu wykryciu znakomitych naft zawdzięczają wielką swoją przyszłość. Miljonowa — jak mówią — spółka zagraniczna temi dniami, po złożeniu znacznego zadatku, zawarła przedugodny kontrakt o kupno tego majątku za okrągłą sumę *sześćkroć stotysięcy* zła.

Bajeczną zapewne wydawać się wam będzie ta suma za majątek, którego wartość dawniéj bardzo była podrzędną; tymczasem zapewnić was mogę, że pani S. dla siebie i dzieci swoich stosunkowo jeszcze bardzo zły robi interes, bo Lipinki przy więcéj energiczném i wkładowém produkowaniu naft miałyby może trzy i cztery razy tyle wartości.

Do kogoż się jednak udać u nas w kraju po zasiłek lub pomoc do tego rodzaju przedsiębiorstwa? Istnieją tu podobno jakieś banki, o których *de nomine* tylko słychać, że dają zaliczki na wełnę, która potąd u siebie trzymają, dopóki jéj mole nie zjedzą; albo na zboże, dopóki nie zatęchnie albo nie stanieje.

Czyliżby nie było rzeczą właściwą dla jednéj z krajowych instytucji finansowych, tak wielce obiecującego majątku nie wypuścić z rąk swoich, a słusznie zarobionym zyskiem wspierać inne przedsiębiorstwa, które są jedyną podstawą dobrobytu krajowego?! — Ale gdzie tam! Dlatego téż można poniekąd i usprawiedliwić tych, którzy zpod łachmanów nędzy nagie kości swoje wyciągają o pomoc do Niemców, zaprzedając przy tém i uczucie narodowe.

Na szkołę więźniów w Tarnopolu złożyli następujące datki:

1) Sędzia powiatowy w Jazłowcu Marcinkiewicz gorliwie zebrane 145 zła.; Kalikst książę Poniński, H. von R. z Wiednia po 100 zła.; Götzlinger, sędzia pow. w Mikulińcach, dalsze 75 zła.; zastępca naczelnika tutejszéj powiatowéj dyrekcji skarbowéj, komisarz Krumłowski, nader gorliwie zebrane 67 zła.; Zygmunt i Anna Richtmann ze Lwowa, tudzież Tomasz Kozakiewicz, przedsiębiorca budowy kolei żelaznéj w Drohobyczy, po 50 zła.; Jahner, sędzia powiatowy w Wiśniowczyku, zebrane 48 zła.; wydział rady pow. w Trembowli 25 zła., kasa oszczędności w Tarnopolu 20 zła.; Bernard Schötz, kapitalista tutejszy, i Serwatowski z Bucniowa po 15 zła.; Leo, sędzia pow. w Czortkowie, ze składek 9 zła.; starostwo w Czortkowie 6 zła.; Izydor Pomiankowski, komisarz w Rudkach, i M. Hirschhorn, kupiec tutejszy, po 5 zła.; Antoni Jahudka, mieszczanin tutejszy, 4 zła.; dr M. Lazarus 3 zła.

2) Erazma z Wiśniewskich Schattauerowa z Czortkowa 32 książki, wydział stowarzyszenia „Proświta“ 21 książkę; J. Milikowski, księgarz we Lwowie, 41 książkę; K. Wild, księgarz we Lwowie, 17 książek; Heider, tutejszy oficjał pocztowy, 24 książki; Sennik, nauczyciel bezpłatny tutejszéj szkoły więźniów, 50 tabliczek czarnych do pisania; galicyjska ruska „Matycia“ 28 książek treści religijnéj, moralnéj i gospodarczéj.

Zebrano więc dotychczas 2729 zła. i przeszło 1100 książek.

3) Mikołaj Łysy, b. nauczyciel wiejski, właściciel pasieki w Hłuboczku wielkim, darował jeden ul Dzierżona z pszczołami; Chuna Zilz 1000 cegieł; Hirsz Buchwald, dzierżawca z Zagrobeli, trzy fury słomy do walkowania; Leib Thau, malarz tutejszy, zajął się bezpłatnie polakierowaniem okien, drzwi, tablic i budynku szkolnego.

4) Józef Prawdzic Gromnicki, dziedzic na Laskowcach w powiecie czortkowskim, przez rodziców swych śp. Jana Prawdzica z Omclany Gromnickiego, b. marszałka podolskiego i właściciela dóbr Podusilny itd., i matki Julji hrabiny Dzieduszyckiéj, damy orderu krzyża gwiaździstego, w religji katolickiéj wychowany, aktem fundacyjnym z d. 13 maja rb. przeznaczył na budowę kaplicy dla więźniów 2500 zła. jako samoistny fundator téjże, a to, żeby się przyczynić do umoralnienia i uszlachetnienia człowieka w ogóle, a w szczególności więźnia. Licytację na budowę téj kaplicy już odbyto; wkrótce rozpocznie się budowa téjże i ma być najdaléj do końca listopada rb. ukończona.

5) W dziedzińcu sądowym budynek szkolny, który w sobie 120 uczniów pomieści, ze składek owych pieniężzy wystawiony, jest już na ukończeniu.

6) Dla braku stosownego miejsca darowany ul z pszczołami umieszczono w pasiece nauczyciela bezpłatnego szkoły więźniów p. Sennika, który więźniom pod strażą raz na tydzień naukę pszczelnictwa na miejscu praktycznie wykłada.

7) Udano się do Bruchsalu, Norymbergi, Pragi, Krakowa, Wrocławia, Insbruku i Gracu u udzielenie statutów dla stowarzyszenia, które celem niesienia moralnéj i materjalnéj pomocy więźniom na to zasługującym w krótkim czasie zawiązać jest staraniem mojém. Z Bruchsalu, Norymbergi, Mnichowa, Pragi i Gracu takowe już przysłano; po nadejściu innych ułożone zostaną statuta tutejszego okręgu sądowego.

Panu Gromnickiemu, jako samoistnemu fundatorowi kaplicy więziennéj, wszystkim łaskawym dawcom i wspierającym mnie w dziele rozpoczętém, tudzież p. sędziemu powiatowemu w Budzanowie Walentemu Czajkowskiemu — który formalny akt fundacji w mojém imieniu na miejscu zawarł — składa się niniejszém najszczersza podziękę.

Tarnopol 13 czerwca.

Prezes sądu obw. *Illasiewicz.*

Towarzystwo naukowéj pomocy dla ks. Cieszyńskiego zawiązuje się właśnie w Cieszynie, jak donosi *Gwiazdka Cieszyńska*. Celem towarzystwa będzie wspieranie uczącéj się młodzieży naszéj z ks. Cieszyńskiego w szkołach wyższych. Statuta już są rządowi do zatwierdzenia podane.

W sprawie p. Karola Miarki czytamy w *Katoliku:* W poniedziałek 10 b. m. toczył się publiczny proces przeciw redaktorowi *Katolika* o artykuły, które podług oskarżenia mają zawierać obrazę ks. Bismarka i za które żądał królewski prokurator kary więzienia na 3 miesiące. Po 6 godzinnéj rozprawie, wydał sąd wyrok skazujący redaktora za obrazę ks. Bismarka na 2 miesiące więzienia. Osądzony zapowiedział rekurs.

Burza. — Piszą z Ruszczuku, że 4 b. m. straszliwe oberwanie się chmury, połączone z gradem wielkości orzecha laskowego i gwałtownym uraganem, pustoszyło miasto przez dwie godziny. Dziewięćset domów w dzielnicach tureckiéj i ormiańskiéj zostało zburzonych zupełnie, dachy porozrywane i daleko zaniesione; dwa meczety zawaliły się, większa liczba minaretów uszkodzona; magazyn towarowy kolei ruszczycko-warneńskiéj, zbudowany mocno z piaskowca, na który spadł słup wody, pękł na dwoje od dachu aż do fundamentów. Nie mniejsze są szkody zrządzone w porcie. Dwie kanonierki tureckie i wiele okrętów żaglowych zostały w okamgnieniu zalane wodą i w kilka minut zatonęły, tylko maszty i kominy sterczą z wody. Przeszło 600 wozów obładowanych pszenicą turecką, stojących ponad Dunajem, znikło bez śladu. Burza podruzgotała je na szczątki i poroznosiła pszenicę na wszystkie strony. Od niektórych tylko co przybyłych do Ruszczuku wozów, nie zdołano jeszcze odprządz bawołów, których po przejściu burzy znaleziono z połamanemi nogami po za tamą portową. W całym Ruszczuku grad dosłownie pobił wszystkie szyby w oknach; dzielnica europejska ucierpiała stosunkowo jeszcze najmniéj. Pasza miejscowy czyni wszystkie wysilenia, aby wedle sił, powstałéj nędzy zapobiedz i pomieścił u siebie wielu ranionych, którzy w przepełnionych szpitalach przytułku znaleźć nie mogli. Szczęściem jeszcze, że wśród téj klęski trzy tylko osoby utraciły życie. Burza rozpoczęła się o godz. 4 po południu, a o 6 powietrze ucichło się już zupełnie i słońce wyjrzało przyjaźnie z po za obłoków. Straszliwy uragan oszczędził zresztą całą Bułgarję. Urzędowe obliczenia poniesionych strat są przerażające. Następstwa katastrofy można porównać z zgubnemi skutkami Teifun na wodach morza chińskiego, lub z Monsunu na morzu perskiém.

Nowy materjał do brukowania ulic. — Czasopismo *Scientific American* pisze: „Pan T. Price z Pittsburga, w Ameryce, otrzymał patent na nowy sposób brukowania ulic smołowcem. Sposób ten polega na użyciu odłamów kamieni, których pory wypełnia się smołowcem, smołą lub innym podobnym materjałem. Takie odłamki stają się przez to nieprzenikliwemi dla wody i powietrza. Kamienie do brukowania przygotowuje się w sposób następujący: jakiekolwiekbądź kamienie, najlepiéj jednak wapienne, kruszy się na odłamki odpowiedniéj wielkości, następnie ogrzewa się je w stosownéem naczyniu; do tak ogrzanych kamieni dodaje się smoły lub smołowca, które wnikają w pory kamieni, otaczają je wokoło i tym sposobem czynią je nieprzenikliwemi dla powietrza i wody. Po ostudzeniu, tak przygotowane kamienie znowu się ogrzewa i wtedy dodaje się więcéj smołowca, do którego można jeszcze dodać nieco tlenku, cynku lub żelaza i proszku odwietrzającego dla zniszczenia cuchnących i szkodliwych gazów. Tak przygotowane kamienie rozpościera się na grubość 4 cali na zwirze lub podobnym materjale i następnie ugniata gorącemi i ciężkiemi walcami.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Ferd. Kołłupaiło z familją wł. d. z Litwy; Iza hr. Potocka wł. d. z Praszki; Jakób Sakowicz z żoną wł. d. z Białego stoku; Juljan Adolph, Juljan hr. Łubieński z żoną i córką wł. d., Petronela Rosenfeld żona doktora z córką, z Warszawy; Marcin Deffler kup., Roman hr. Sołtyk jenerał, z Wiednia; Michał Sadowski wł. d. z Kongresówki; Marjan Dydyński wł. d. z Galicji; Zofja Cykałowa żona radcy dworu z Charkowa.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Stan. Podczaski wł. d. z Kongresówki; L. Scherner ob. z Granicy; Stan. Dolański obyw. z Galicji; Konst. Kunert ob. z Łojkowa; Ign. Rodkiewicz z żoną urz. z Warszawy; Zygm. Gładysz wł. d., Jan Gładysz ksiądz, z Poznańskiego; A. bar. Rozenberg Lipińska wł. d. z Płazy; Józefa Mazurkiewicz wł. d. z Ostrowa; Józef Chodorowicz adwokat z Kijowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Jan Okoniewski urz. sąd. z Wadowic; Henr. Schlin oficjał z Jaworznia; Adrzéj Łapczyński mechanik, Zygm. Janiczek urz. kol., Józef Hoffman kupiec, z Wiednia; Roman Jawornicki wł. d., Józef Wenda wł. d., z Kongresówki; Bolesł. Schtofeld prof. z Rzeszowa; Wacław Toczyński wł. d. z Galicji; Józef Rozenberg ob. z Tarnowa; Teodor Zichender inż. z Jaworznia; Edm. Baliński inż. z Przemyśla.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

podaje do wiadomości stron interesowanych, iż zarządy kolei żelaznych: galicyjskiéj Karola Ludwika, północnéj ces. Ferdynanda i morawsko-szlązkiéj, nareszcie rządowéj, przychylając się do próśb w téj mierze przez komitet zaniesionych, zezwoliły na następujące obniżenia swych taryf przy przewozie przedmiotów na wystawę tarnowską i z powrotem, a mianowicie wszystkie koleje ustanowiły następujące jednostajne opłaty za 1 milę, łącznie już z należytością za władowanie i wyładowanie, za ogólną asekurację i za wyczyszczenie wagonów:

Od koni, źrebiąt i mułów od 1 sztuki 26 centów, od koni, źrebiąt i mułów od

---

Adam Mickiewicz
i pisma jego
do roku 1829.

(Ciąg dalszy.)

W pierwszéj części inaczéj jest przedstawiona ta okoliczność; tu Gustaw pragnie jeszcze miłości i nie zna nawet Marji i dopiero czarny myśliwy ma ich zbliżyć do siebie.

Teraz można pociągnąć paralelę między Gustawem i Faustem.

Odyniec, towarzysz podróży Mickiewicza z 1829 roku był z nim razem w miesiącu sierpniu u Getego w Weimarze. W „Kronice Rodzinnéj“ warszawskiéj drukował „Listy z podróży“, w których opowiada o pobycie w Weimarze i Getego z Mickiewiczem porównuje. Nawiasowo powiedziawszy — te listy autentycznymi nie są a to o tyle, o ile nie są wprost z Weimaru pod bezpośrednim wpływem wrażeń pisane a układane z przypomnienia i zapisków dopiero po upływie długiego czasu; opowiadaniu nadał autor ulubioną przez siebie a dawniéj często używaną formę listów.

W opowiadaniu tem rzuca głębokie poglądy na ducha dwóch wielkich poetów; Getemu przypisuje mądrość, Mickiewiczowi głębokość uczucia; pierwszego mianuje mędrcem, drugiego wieszczem; drugiemu przypisuje wyższość o ile potęga uczucia pewniej niż władza rozumu przeprowadzić zdoła dzieło uduchowienia i uszczęśliwienia ludzkości.

Poglądy swoje wypowiada mniéj więcéj w tych zdaniach: Gete podczas naszych odwiedzin nie powiedział nic takiego, coby krew w żyłach ścięło i oddech zatrzymało, który skutek sprawiają często mowy Adama, ale ze wszystkiego co mówił, przeglądał duch tak głęboki, wykształcony i jasny, że się z samego przysłuchiwania niechybnie w mądrość wzrastało.

Na inném miejscu porównując rozmowy Mickiewicza z rzeźbiarzem Dawidem d'Angers z rozmowami Getego powiada, że zdania drugiego zaprzątają tylko myśl, Mickiewicza zaś wstrząsają duszę do głębi; u pierwszego widać tylko głęboki rozum, u drugiego rozum, uczucie i prawie prorocze widzenie.

Po przedstawieniu Fausta w weimarskim teatrze, na którém był obecny, wypowiedział ostatecznie swoje zapatrywanie na Getego; podziwia bystrość jego rozumu, wielkość jego poglądów i porównuje go z rodyjskim kolosem, w którego głowie zapalona latarnia uwidocznia olbrzymie rozmiary jego postaci. Dotąd nazywał go mistrzem sztuki, władcą w dziedzinie rozumu i klęcząc wołał ku niemu z głębokości przekonania: wielki! Po przedstawieniu Fausta uczuł się mimowolnie pociągniony do bliższego zastanowienia nad jego twórcą chcąc w poecie dopatrzeć się wieszcza, w mędrcu idei i prawdy, w człowieku uczucia. — Ostatecznie powiada, że czuje wdzięczność dla Getego za łaskawe przyjęcie i szczególne względy, jakich doznał od niego, przecie gniewa się na Fausta za Małgosię, a na Getego za Fausta i nie może go kochać po przedstawieniu tak, jak go wczoraj jeszcze kochał.

Trzeba się zgodzić z Odyńcem; Fausta pisał mędrzec; myśl czytelnika nabiera dziwnéj głębokości, wydobywają się z niéj niespodziewane, nieprzeczuwane pojęcia o człowieku ludzkości, stosunku do bóstwa i natury a czytelnik z każdym wierszem w mądrość wzrasta.

Czy głównego bohatera pojmiemy z stanowiska zabobonnéj tradycji, czy będziemy w nim widzieć samego poetę, czy przedstawiciela niemieckiego narodu, czy całéj ludzkości, w każdym wypadku postać tu olbrzymia a realna da nam wiele do myślenia i pogląd nasz na stosunki świata olbrzymio rozszerzy. Ale jakaż idea przewodniczyła poecie w pisaniu poematu, jaką prawdę chciał wyświecić, jaki cel moralny chciał osiągnąć?

Idea i ogólna prawda, któréj przeprowadzenie leżało w zamiarze poety uwidoczniona jest od samego zaczęcia poematu, t. j. od prologu w niebie, gdzie Pan daje Mefistofilowi pozwolenie kuszenia Fausta. Bez wiedzy pańskiéj włos z głowy naszéj nie spadnie, złe i dobre nasze skłonności odbieramy od nieodgadnionéj w swoich zamiarach Opatrzności, pokierowanie się na ziemskim padole, czy ku ciemnościom, czy ku światłu, czy ku dobremu lub złemu, zależy od wolnéj woli człowieka; przeczucie dobrego, iskra boskości rozświecona w piersiach człowieka, winna go prowadzić do życia duchowego, do zaparcia się siebie, do umiłowania ludzkości i poświęcania się dla niéj i za nią; skłonności ciała, rozum spekulatywny i negujący, to jest tylko taki, którym posługuje się człowiek w dążeniach materyalnych ze szkodą bliźniego, to są przeszkody, które uniemożebniają zwycięstwa dobrego. Jednostki Faust, Gete, naród niemiecki, ludzkość cała, staczają takie walki i upadają.

Jest to prawda niezaprzeczona, bezwzględna, że złe nad ludzkością odnosi zwycięstwo. Czasem tylko, raz na długie wieki, odniesie nad sobą wielkie zwycięstwo jednostka i pójdzie Chrystusowym śladem ku prawdzie — którą jest miłość.

Faust walczył; raz pod wpływem tonów wielkanocnéj pieśni był bliskim roztopienia się w uczucie, którego ogólnym wyrazem jest miłość skierowana do Boga i dzieł jego, przyrody i ludzkości; potem już go nie odstępuje więcej kusiciel czy jest przejęty miłością do Małgosi, czy zamiłowany w sztuce, — czy działający w politycznem życiu — więc się nie podniósł do czystości duchowéj, a chcący go usprawiedliwić poeta twierdzi, że tu na ziemi nie ma nic doskonałego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

2 i więcéj po 13 c., od wołów, buhajów krów i osłów po 12, od cieląt przy matce 2, od cieląt rocznych bez matki 6 c., od świń do 50 funt. wagi cłowéj (prosięta) 1 c., od świń od 50 do 150 f. wagi cłowéj (chudźce) 2 c., od świń wyżéj 150 f. wagi cłowéj (tuczne) 6 c., od owiec, baranów, kóz, skopów 2 c., od koźląt i jagniąt 1 c., od psów 3 c., od drobiu wedle rzeczywistéj wagi wraz z kojcami, tudzież od wszelkich innych przedmiotów wystawy za centnar cłowy i milę 1 c.

1. Powyższe opłaty nie ulegają żadnemu dodatkowi agio.

2. Taryfa powyższa obowiązuje od 15 czerwca do włącznie 15 lipca, ale tylko przy pociągach towarowych.

3. Do wszystkich przedmiotów wystawy przesyłanych na wystawę lub z niéj powracających dołączone być winny certyfikaty autentyczne, wydane przez miejscowy komitet wystawy w Tarnowie, wymieniające przedmiot jakoteż nazwisko i miejsce zamieszkania przesyłającego, bez nich bowiem policzoną będzie należytość według zwykłéj taryfy.

Przedmioty niesprzedane na wystawie wtenczas tylko przewiezione będą z powrotem za opłatą zniżoną, jeżeli przy ich oddawaniu na kolej dołączony do nich będzie nowy frachtbrief, równie jak frachtbrief pierwotny i nowy certyfikat, w którym komisja wystawy poświadczy, że przedmiot ten znajdował się na wystawie i nie został sprzedany.

4. Przy każdym transporcie zwierząt tak do Tarnowa jak i napowrót aż do stacji, gdzie mają być wyładowane, znajdować się winien dozorca, który spłaci połowę należytości za bilet III klasy.

5. Przesyłki ani do Tarnowa ani napowrót idące, nie mogą być obciążone żadnemi przekazami do zapłaty przy odbiorze.

Co do przejazdu członków towarzystwa rolniczego:

Za okazaniem karty legitymacyjnéj wydanéj z komitetu, poświadczającéj, iż jéj okaziciel jest członkiem towarzystwa, wydawane będą na wszystkich stacjach kolei galicyjskiéj bilety do Tarnowa, po cenie całkowitéj, które jednakże służyć już będą do powrotu bezpłatnego do téj saméj stacji, z któréj wydane zostały, a więc po przybyciu do Tarnowa nie będą odbierane, ale pozostaną w ręku właściciela. Karta legitymacyjna wraz z biletem kolejowym, ma być okazaną na każde żądanie służby kolejowéj. Powracający z Tarnowa, winni przed odjazdem koleją żelazną podać kasie kolejowéj bilety do ostemplowania powrotnego, gdyż bez tego bilet nie miałby żadnéj ważności.

Uwzględnienie to dla członków towarzystwa trwa w obu kierunkach od dnia 24 czerwca włącznie do 6 lipca r. b.

Gdyby który z członków inny jak wyżéj oznaczony czas do podróży wybrał, bilet zagubił, lub też z jakiéj innéj przyczyny podróż swą opóźnił, w takich razach obowiązany będzie całkowitą cenę taryfą oznaczoną, tam i napowrót uiścić, wszelkie też późniejsze z tego powodu wnoszone reklamacje uwzględnionemi nie będą.

Począwszy od dnia 16 czerwca do 3 lipca r. b. karty legitymacyjne dla członków towarzystwa wydawane będą zgłaszającym się osobiście lub listownie za nadesłaniem 5centowéj marki pocztowéj, w kancelarji towarzystwa rolniczego w Krakowie, — w biurze komisji wystawy w Tarnowie i w kancelarji towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie.

Zarządy innych kolei żelaznych nie zezwoliły na te ulgi dla członków towarzystwa.

Kraków 14 czerwca 1872 r.

Prezes — *H. Wodzicki.* Sekretarz — *J. M. Jawornicki.*

Sprawozdanie tygodniowe z giełdy (od 8 do 17 czerwca).

Wiedeń 15 czerwca.

△ Tutejsza spekulacja giełdowa jest w ciągłém, dobrém usposobieniu, a zważając na zmienność kursów Berlina, Frankfurtu i Paryża, a wytrwałość tutejszéj giełdy i nie zastraszenia się niższém notowaniem austrjackich papierów na berlińskim targu, możnaby sądzić, że te miljardy z wojny francuzkiéj spadły na Wiedeń raczéj, niż Berlin. — Mówią wprawdzie, że ztąd dane hasło do Berlina i Frankfurtu od kilku konsorcjów do podpędzania austrjackich papierów u tamtejszych spekulantów natrafiło na opozycję, jednak anomalia zawsze trudną będzie do wytłumaczenia, dla czego wiedeńska giełda ma teraz inicjatywę brać wśród lata, do epoki podwyższenia kursów, czyli „haussy"? W każdym razie jest pewna rutyna i praktyczna ostrożność w tém założeniu sił finansowych (drobnych, ale zespolonych) do podpędzania kursów: ponieważ daleko mniéj robią tranzakcji giełdowych w tych walorach, któremi się zajmuje zagranica; bo doświadczenie uczy, że wielkie w tém niebezpieczeństwo, jeśli się chce na jednym targu pieniężnym utrzymywać wyższy kurs papierów, które się znajdują w większych ilościach i zagranicą w ręku obcych spekulantów, czy właścicieli. Wtedy bowiem i „arbitraża" wyzyskująca z profesji wyższość ceny na jednéj giełdzie, sprowadza te papiery z Berlina lub Frankfurtu, i sprzedaje dzień po dniu w Wiedniu, i spekulanci więksi jako też kapitaliści każą walory sprzedawać tam, gdzie kurs wyższy.

Nie szły więc tyle do góry; czy renty, czy loteryjne, czy kolejowe, ile nowe papiery bankowe „Anglo" i rozmaite przemysłowe, w których na giełdach niemieckich nie robią operacji finansowych. Najwięcéj poszukiwane były akcje banku „Bank-Verein," stały przez dłuższy czas 320, a poszły na 335. Jest to instytut takiéj specjalności, że mu drugie konkurencji robić prawie nie mogą, a to się tłumaczy jego „rodowodem" i „odrębnością interesów," jakie złatwia „Bank-Verein."

Tutejszy instytut „Bodencredit-Anstalt" założony w celu robienia konkurencji hypotecznemu bankowi, który stanowi dział osobny austrjackiéj „National-Bank" — (pod tyt. *Hypotheker-Abtheilung der N. B.)* zrobił w ciągu swych robót spostrzeżenie, że się doń udaje po pożyczki mnóstwo klientów, nie mogących się wykazać hypoteką przepisaną statutami banku. Ztąd jednak nie idzie, żeby „własność nieruchoma," na którą jéj posiadacz tabularny chce zaciągnąć pożyczkę, nie miała dostatecznéj ewikcji. Może być majątek taksowany na 1 miljon, obciążony długiem n. p. 400 miljonów złr., i jakąś służebnością lub innym ciężarem.. to już bank czysto hypoteczny, wydający listy zastawne nie ma prawa dać jeszcze 100 lub 200 tysięcy na tę realność.

Pomyśleli sobie założyciele i „Verwaltungsraty" austrjackiego banku Boden-Credit: czyby się nie rentował osobny *(quasi)* instytut z osobnym — na pozór — kapitałem, z innemi statutami etc., któryby miał prawo dawać pieniędzy tytułem pożyczki na dobra lub realności ziemskie (powyższéj kategorji) ale pod innemi warunkami, i rozumié się na wyższy procent.

Niedługo się namyślano — i wyrobiwszy sobie koncesję (a o tę nietrudno tam, gdzie właściwym kierownikiem jest prezydent reichsratu, który za Schmerlinga dostał koncesję na założenie Boden-Creditb.), założono ten Wiener-Bankverein obok siebie, w jednym domu; tak że koszta prowadzenia nieznaczne. Ci sami urzędnicy prowadzą książki. Różnica tylko ta, że w oddziale „Boden-Credit" pożyczki dają na pierwsze, t. j. lepsze hypoteki, a w Bank-Verein na „drugie".

Korzyść jednak dla drugiego zakładu główna jest w tém: że klienteli nie trzeba szukać, ona się znajdzie sama w kantorze, udając się do głównego instytutu... gdzie po przejrzeniu dokumentów, odsełają patenta do... sąsiedniego pokoju, by się tam rozmówił... jeśli nie ma hypoteki odpowiednéj dla pierwszego banku.

Że interesa korzystne się robią, i w banku N. I i w sąsiednim N. II, dowodzi ich kurs. Jeden i drugi nie potrzebuje kazać robić wpłaty na swe akcje, zamiast 200 złr. wiedeńskim zwyczajem, wpłacono na sztukę 80 złr. tu i tam.

Boden-Credit-Anstallt stoją 285, a Bank-Verein wyższe biorący od pożyczek procenta 335, 50 guld. wyżéj, jak brał starszy, który uważany za bardziéj „Solid". Kredytowe akcje okazały także żywotność, przez cały tydzień nie obniżyły się, chociaż codziennie z Berlina przysełano sztuki „kredytowych akcji" na sprzedaż. Pozostały około 345, anglobank zaś dopiero przy końcu się polepszyły o 5 do 331 guld. W Hypothekar-Rentenbank uformowało się konsorcjum z interesowanych, które codziennie każe kupować efektyczne sztuki. Były niżéj 200 a poszły w skutek tych operacji na 213. Akcje kolejowe także się nieco ruszyły. Karola Ludwika 261—262. Lombardy około 208, ale największego podwyższenia kursu doznały: Staatsbahn, które od kilku miesięcy się obniżały systematycznie.

Trzy linje kolejowe, złączone teraz w jedną, nadają się do różnych kombinacji. Teraz utrzymują, że linja węgierska będzie miała wielkie frachty zbożowe (urodzajom w skutek deszczów stawiając lepszy horoskop), i że morawsko-czeska (Brünn-Bodenbach) będzie dużo zboża przewozić w okolice Czech, które ucierpiały w skutek wylewów wody. Podniosły się Staatsbahn o 10 guld.

Do różnych pogłosek, obrachowanych na podniesienie kursów, przybyła wiadomość rzeczywista o zniżeniu stopy procentowéj banku angielskiego o ½%, ale ta już wrażenia nie zrobiła.

Waluta nieco podrożała, ale mało robiono w napoleondorach nawet tego tygodnia interesów, i w ogólności można to zastosować do wszystkich operacji. Mało interesów, choć kursa wyższe, a w niektórych niezmienione, utrzymywały się przez cały tydzień.

Dość powiedzieć, że wśród ustawicznego tenoru giełdy „beliebt", dużo papierów pozostało, o których cenie dowiedzieć się nawet nie można było. W sobotę była stagnacja, kursa wyższe notowano, ale tranzakcji efektycznych mało robiono. „Anglo" starano się podnieść ze strony instytutu i utrzymał się kurs 333, kredyty notowano 246, w akcjach Karola Ludwika było interesów nieco więcéj, dla tego, że sprzedawano i kupowano od od dziś t. j. 15 czerwca bez kuponu. Spekulujący w tych akcjach wyrachowali, że tak zwane „Bezugrecht" na jedną akcję warte 14½ guld., płacono bez kuponu 247—248, to znaczy w porównaniu do kursu do wczoraj notowanego (z kuponem) tyle, co 262½ za sztukę Karola Ludwika akcji.

Wiedeń 17 czerwca.

(Targ wołowy.) — Na targ dzisiejszy dostarczono 3215 wołów; między temi: galicyjskich i mołdawskich 2046, węgierskich 842, z prowincji niemieckich zaś 241.

Płacono za centnar lichszych po 34 zła., dobrych po 34.25, a najlepszych ciężkich po 34.50 zła.

Sprzedano wszystkie.

M. Grabscheid, ajent wołowy.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Dowiadujemy się, że na wystawie powszechnéj wiedeńskiéj, w dziale nazwanym „*Exposition des amateurs*" Galicja liczny weźmie udział. Między innemi zawiadomił komisją krakowską hr. Sobiesław Miroszewski, że nadeśle okazy z znakomitego swojego zbioru kamei i mozaik. Toż samo komisje lwowska i brodzka liczne otrzymują w téj mierze zgłoszenia, jak z Podhorzec itd.

Ponieważ przedmioty należące do tego działu są po większéj części nader rzadkie i kosztowne, wymagają dobrego opakowania i opieki; ponieważ wszystkie tego rodzaju okazy razem wzięte, dałyby się ugrupować w pewną całość, niż gdyby je każda z trzech krajowych komisji osobno wysełała; a nadto ponieważ Kraków posiada i sam znakomite zbiory i mowców specjalnych (jak p. Rucki), których pomoc w takich rzeczach bardzo jest przydatną; byłoby może do życzenia, ażeby wszystkie wskazane wyżéj przedmioty zostały poprzednio razem w Krakowie zgromadzone. Tutaj mogłyby być rozsortowane, harmonijnie ułożone, a nawet mogłyby posłużyć do urządzenia z nich wystawy w Krakowie, z któréj dochód ułatwiłby w części koszta transportu, opakowania, nadzoru itp. Zwracamy na ten przedmiot uwagę krajowych komisji wystawowych.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że tutejsza **spółka inżynierów**, na któréj czele stoi budowniczy Łuszczkiewicz, utrzymała się przy pertraktacji ofertowéj z ofertą swoją budowania wielkich koszar przy rogatce warszawskiéj. — Ze spółką tą konkurowali różni przedsiębiorcy zamiejscowi.

Wiadomości telegraficzne.

Zagrzeb 16 czerwca wieczór. Utworzono komitet dla rokowań ugodowych.— W skład tegoż wchodzą członkowie opozycji Krestic, Jakic, Michalovic, Gercic, Smaic i Voncina, tudzież unjoniści: Szczepan hr. Erdödy, bar. Gustaw Prandau, nadżupan Kussevich, Prica, Hervoic i Juljusz Jellacic. Przewodniczącym obrany Stefan hr. Erdödy, stronnictwo Mrazovic'a nie ma w komitecie żadnych reprezentantów.

Komitet odbywa dziś i jutro posiedzenia. Na wtorek spodziewają się już rezultatów.

Zagrzeb 16 czerwca. Stronnictwo narodowe nie chce uznać ważności wyboru unjonistów Juljusza Jellacic'a, Krajciego, Krcivoja i Raica. Z tego powodu rokowania ugodowe bardzo będą utrudnione.

Zagrzeb 16 czerwca. Według pogłoski, stronnictwo narodowe tylko pod tym warunkiem przystanie na ugodę, jeżeli rząd na główne punkta żądań jego w zasadzie naprzód się zgodzi.

Berlin 15 czerwca. Tutejsze sfery wpływowe spodziewają się, że przybycie tutaj cesarza austrjackiego, spowoduje zgodne obustronne postępowanie w sprawach kościelnych.

Berlin 17 czerwca. Ks. Bismark przyrzeka, że za opłaceniem każdego miljarda opróżni dwa departamenty w ciągu lat 1872, 1873 i 1874. Najpierw opróżnionoby departament Marne i Haute-Marne potem departament Ardennów i departament Meuse, nakoniec zaś departament Meurthe i departament Wogezów razem z Belfortem.

Genewa 16 czerwca. Spodziewają się, że jutro odroczy się sąd polubowny na czas nieoznaczony.

Paryż 14go czerwca. *Messager de Paris* podaje groźne wiadomości z Madrytu. — Mianowicie miało wybuchnąć nowe niebezpieczne powstanie karlistów, na czele których obecnie ma stać Cabrera.

Wersal 16 czerwca. Otrzymana tu dziś nota niemiecka zgadza się podobno na przedterminową spłatę kontrybucji i na opróżnienie zajętych departamentów razem z Belfortem.

W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą wojskową obradowano nad artykułem względem jednorocznych ochotników.

Spodziewane zbliżenie między orleanistami i bonapartystami całkiem się nie udało.

Londyn 17go czerwca. Korespondencję w sprawie Alabamy ogłoszono.

Madryt 14 czerwca. Obiega tu pogłoska, że dyrektorjum republikańskie postanowiło ogłosić manifest i oświadczyć, że nie chce wspierać stronictwa radykalnego.

Minister kolonji odesłał telegram do jeneralnego kapitana na wyspie Kuba, w którym go zawiadamia o tém, że rząd ma stałą wolę utrzymać bądź co bądź nienaruszalność terytorjum.

Madryt 14 czerwca. Stanowczy skład ministerstwa jest następujący: Zorilla prezydentem tudzież ministrem spraw wewnętrznych; Martos ministrem spraw zewnętrznych; Cordoba ministrem wojny; Montero Rios ministrem sprawiedliwości; Ruiz Gomez ministrem skarbu; Beranger ministrem marynarki; Echegaray ministrem robót publicznych; Gasset ministrem kolonji.

Gdy Zorilla i Montero Rios są w Madrycie nieobecni, Cordoba będzie tymczasowo prowadził prezydjum ministerstwa, a Martos obejmie prowizorycznie kierownictwo ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Zorilla zostanie prawdopodobnie deputowanym z Madrytu.

Madryt 15 czerwca. Manifest większości podpisany przez Serrana gani zawieszenie kortezów i proponuje uchwalenie ustaw względem budżetu, finansów, rekrutacji tudzież względem Kuby. W razie odrzucenia téj propozycji cała odpowiedzialność spadnie wyłącznie na rząd.

Madryt 16 czerwca. Republikanie postanowili na razie zachować się neutralnie i dalsze swe postępowanie uczynić zawisłém od środków, jakich się rząd chwyci.

Konstantynopol 14 czerwca. Jeżeli żadne szczególne przeszkody nie zajdą, szach perski na zaproszenie cesarza austrjackiego przybędzie do Wiednia na wystawę powszechną.

Przegląd polityczny.

Czytelnicy nasi wiedzą, że od czasu kiedy centraliści z takim bezczelnym cynizmem spychają z porządku dziennego kwestję galicyjską, a na jéj miejsce starają się postawić restitucję „in integrum" germanizacji w Galicji: od tego czasu zwracamy bacznie uwagę na wszystkie „czarne punkta" ukazujące się na horyzoncie wiedeńskim. Nie trudno bowiem wykazać centralistom, że siła i władza ich jest bardzo problematyczna i że jeżeli Austrja nie oprze się na silnych filarach krajów koronnych i narodowości nieniemieckich — to Wiedeń sam i centraliści bardzo kruchą tylko stanowić mogą jéj podstawę. I w saméj rzeczy, każdy niemal tydzień stwierdza to zdanie; bo żaden nie przejdzie bez dostarczenia nam dowodu na to, że w Wiedniu „głupio" się dzieje i że pod pozorem siły, potęgi i dobrobytu nurtują żywioły destrukcyjne mogące prędzéj czy późniéj zgotować Wiedniowi los Paryża.

Świeżo znowu przedwczoraj wieczorem zaszedł w Wiedniu fakt podobny, który w ostatnich czasach kilkakrotnie się już tam powtórzył. „Ein grossartiger Arbeiterexcess", rubrykę tę dzienniki wiedeńskie w ostatnich czasach często odświeżają. W Dornbachu i w Neuwaldegg, miejscach letniego pobytu bogatéj burżoazyi wiedeńskiéj, zaszły na wielki rozmiar zaburzenia pokoju przez robotników.

Kilka tysięcy robotników zebrało się w niedzielę po południu w Dornbachu i śpiewało marsyljankę i wołało: „niech żyje komuna!" Demonstracje trwały do nocy; a kiedy władza policyjna chciała koniec położyć groźnym demonstracjom, robotnicy zbili okropnie jednego komisarza i rozpoczęli bójkę z policjantami, w któréj wielu ciężko zraniono. Nareszcie udało się wojsku stłumić rozruch i przyaresztować dwudziestu kilku przewódzców.

Zajście to jednak rzuciło wielki popłoch nietylko na letnich mieszkańców w Dornbachu i Neuwaldegg, ale na całą majętniejszą ludność Wiednia, i rzeczywiście jest się czego obawiać, bo trudno zaprzeczyć, że Wiedeń stoi na wulkanie, który lada dzień grozi wybuchem.

Niechaj więc centraliści najgrawają się z żądań naszych; niech sobie tryumfują i głoszą przewagę Wiednia nad półdojrzałemi narodowościami słowiańskiemi; niechaj się zajmują wynajdywaniem w Galicji coraz nowych narodowości. My w zamian za te grzeczności wskażemy im tylko na niebezpieczny grunt, na którym stoją i zapytamy się ich, czy na tym gruncie chcą ufundować siłę i potęgę Austrji?

Vaterland donosi o interpelacji delegatów galicyjskich, że ona jest zapowiedzią złożenia mandatów. Nie mamy powodu przypuszczać takiego zamiaru delegatów naszych; złożyć mandat przy zamknięciu sesji rajchsratowéj, byłoby rzeczą arcykomiczną.

Wieści o bliskiém przymierzu potrójném austrjacko-prusko-włoskiém znajdują potwierdzenie w doniesieniu *Gazety Augsburgskiéj* o odwiedzinach królewicza włoskiego w Wiedniu. Królewicz byłby już teraz zjechał do Wiednia, gdyby nie śmierć arcyksiężnéj Zofji, która nie pozwoliłaby dworowi wiedeńskiemu przyjąć go w sposób uroczysty.

Równocześnie pojawia się wiadomość, że car rossyjski nie odroczył tylko, ale porzucił zamiar podróży do Ems, a natomiast wybiera się na lato do — Liwadji. Możemy więc znów przygotować się na nowe demonstracje panslawistyczne, na odbieranie przez cara hołdów w Liwadji od książąt południowo-słowiańskich i na tym podobne demonstracje antieuropejskie.

Ostatnie telegramy.

Berlin 18 czerwca. Sejm niemiecki przyjął po dłuższych rozprawach ustawę o jezuitach według projektu rządowego ze znaną poprawką wniesioną przez stronnictwo liberalno-zachowawcze.

Genewa 18 czerwca. W poniedziałek odbyło się posiedzenie sądu polubownego. Wynik obrad zupełnie nieznany.

Kursa. — Wiedeń 18 czerwca, godz. 2. Srebro 109.65. — Akcje kredyt. 342.90.— Lombardy 204.50.— Losy 1860 r. 104.50. Losy 1864 r. 145.50.—Akcje franko-austr. 143.—.— Napoleony 8.92½. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 245.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 163.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 165.—. — Akcje banku 849.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 157.—. — Renta w srebrze 72.20. — Obligi indemn. galicyjskie 77.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 200.—. — Akcje anglo-banku 325.50. — Akcje kolei rząd. 357.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 182.—. — Akcje kol. Rudolfa 180.50.— Akcje kolei pardubickiéj 183.—. — Akcje kolei północ. 224.50. — Tramway 310.—. Akcje banku budowy 120.50. — Akcje kolei wschodniéj 140.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 182.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 114.—. — Ogólny austrjacki bank 254.—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się **Listy zwrotne.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 18 czerwca.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 061	77 75	76 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —185	76 25	74 75
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —231	83 50	82 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —104	92 —	90 50
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —213	92 —	90 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —178	90 50	89 25
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły —278	93 75	91 75
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	247 —	243 —
„ „ Czern.-Jassy	166 —	163 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	95 —
Losy prem. węgierskie	11 —	108 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	110 50	108 50
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	175 —	168 —
Ruble papier. rossyjskie	152 25	151 25
Talary pruskie	166 50	165 —
Dukat obrączkowy	5 40	5 30
20 frankówka	9 —	8 88
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 17 czerwca.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	65 —	64 9
„ „ w srebrze 5%	72 40	72 30
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	336 —	334 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	334 —	332 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	97 —	96 75
5% „ 1860 całe „ 500	105 —	104 50
„ „ 1860 ⅕ „ 100	126 50	125 5
rząd. 1864 100	145 70	145 40
Como Renten za 20	25 —	24 —
5% Donau Regul. za 100	96 90	96 60
Węgier. poż. premiow. 100	109 25	108 75

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	76 50	76 25
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	192 —	191 50
Clary „ 40 „ mk.	38 —	37 50
Donau Dampfschff. 100 „	101 25	100 75
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 50	32 50
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 50
Rudolfa „ 10 „ wa	15 25	14 75
Salm „ 40 „ mk	42 25	41 75
St. Genois „ 40 „ mk	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 50
Tryestu „ 100 „ mk.	— —	— —
Waldstein „ 20 „ „	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	76 50	76 —
„ galicyjskie	77 50	77 —
„ siedmiogrodzkie	80 —	79 50
„ węgierskie	82 50	82 —
Ind. węg. z klauz. 1867	81 50	80 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	108 70	108 40
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	328 —	327 75
Anglo-hungaria „ 80 „	115 —	114 —
Boden Credit austr. 80 „	278 —	277 —
„ „ węg. 80 „	133 50	133 —
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	343 75	343 50
Depositenbank „ 80 „	104 50	103 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1010 —	1000 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	144 —	143 50
„ węgierskie 80 „	114 25	113 75
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	95 —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	226 —	225 —
Hypot. galicyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank „	851 —	849 —
Ogólnego austrjackiego „	255 —	254 —
Unionbank za 200 „	286 50	286 —
Vereinsbk austr. 80 „	154 —	153 —
Verkehrsbank 200 „	200 75	200 2
Wechslerbk wied. 80 „	326 —	325 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	135 —	134 —
Wien. Bnk Verein 80 „	337 —	336 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	176 —	175 —
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	182 25	181 75
Böhm. Nordbahn 150 wa.	135 50	134 50
„ Westbahn 200 „	256 50	255 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	144 —	142 —
Elisabeth 200 mk.	259 —	258 —
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	216 50	215 50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2250 —	2245 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	213 —	212 —
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	246 —	245 50
Kaschau Oderberg 200 wa.	192 —	191 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	165 —	164 50
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	142 —	141 —
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	218 50	217 50
„ lit. B. „ 200 „	188 25	187 75
Praga-Dux „ 150 „	111 —	110 50
Rudolfbahn „ 200 „	181 —	180 —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	183 —	182 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	359 —	358 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	204 80	204 60
Süd-nord Verbind. 200 mk.	183 —	182 50
Theissbahn 200 wa.	280 —	279 50
Tramway wied. 200 „	309 50	308 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	167 50	167 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	165 50	164 75
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	141 —	140 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	121 4	121 20
„ Wied. 80	187 —	186 50
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	30 75	30 25
Hotel Wied. 200	— —	— —
Innsberg but 100	195 50	195 —
Masz. cegiel. wied. 200	84 —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	100 —	99 —
Schlöglmühle Pap. 80	119 —	118 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	104 50	104 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	89 —	88 60
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. 4%	— —	— —
„ „ „ 5%	83 —	82 50
„ Banku Hyp. 6%	90 —	89 75
„ Bank. Włoś. 6%	93 25	92 75
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	92 50	92 30
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 25	94 75
„ „ 50 „ 5½	93 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ 5%	99 25	— —
Węg. tow. kred. 5½%	90 —	89 75
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	93 50	93 —
Alföld Fiume 5% sr.	94 50	94 —
Böhm. Nordbahn 5% „	102 50	— —
„ Westbahn 5% „	93 50	93 —
Elisabeth 5% „	— —	94 50
„ 1869—70 5% „	— —	103 25
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92 25	92 —
„ „ w. a. 5	87 —	86 —
„ „ 5% sr.	104 25	104 —
Franz. Josef „ 5% „	101 70	101 40
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 50	105 —
„ II. em. „ 5% „	102 50	102 —
„ 1871. III. „ 5% „	99 50	99 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	95 10	94 90
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	78 75	78 25
„ II. 1867 „ 5% „	91 —	90 75
„ III. 1868 „ 5% „	89 50	80 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 —	88 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 60	101 4
Rudolfbahn „ 5% „	96 20	95 90
Siebenbür. I. „ 5% „	93 50	93 25
Staatsbahn 500 fr. szt	131 50	131 —
Südbahn (Lombardy) „	116 —	115 75
„ złr. 200 5% sr.	96 —	95 75
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	98 —	97 75

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 —	89 50
„ Nrdost 300 5% „	90 25	90 —
„ Ostbhn 300 5% a	83 90	83 50
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	94 —	93 90
Hamburg „ 2½ „	82 50	82 40
Londyn „ 2 „	112 —	111 85
Paryż „ 5 „	43 80	43 70
Monety:		
Dukat ważny	5 39	5 38
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 94	8 93
Srebro	109 75	109 65
Talar pruski	166 75	166 25
LWÓW 15 czerwca.		
Akc. banku hip. gal. 100	166 50	165 —
„ „ krajow. 80	69 —	67 —
Listy zast. galic. 5%	83 10	82 60
„ „ „ 4%	76 —	75 25
„ banku hip. 6%	90 —	89 50
„ „ włościań 6%	93 25	92 50
Obligi ind. galicyj. 5%	77 50	77 —
Półimperjał ros.	9 15	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 70
„ papier.	1 53	1 52
WARSZAWA 14 czrw.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 30	7 29
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 —	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	97 50	97 20
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	96 25
„ „ warsz.-bydg.	76 25	— —
„ „ warsz.-teresp.	121 —	120 —
Listy zast. serji 1. 4%	93 15	92 85
„ „ „ 2. 4%	91 60	91 30
kupon ubiegły	1 91	— —
„ „ nowe 5%	91 45	91 20
kupon ubiegły	2 38	— —
„ likwidacyjne 4%	77 40	77 15
kupon ubiegły	— 14	— —
BERLIN 15 czerwca.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	47¾

Ces. król. uprzywil.

Kolėj Galicyjska  Karola Ludwika.

PORZĄDEK JAZDY

ważny od dnia 15go czerwca 1872 roku

aż do dalszego postanowienia.

Liczby obwiedzione czarną liniją, wskazują godziny nocne od godziny 6 wieczorem do godziny 5 minut 59 rano.

Z Krakowa łącznie z Wiednia i Wrocławia do Lwowa, Brodów, Tarnopola, Podwołoczysk, Kijowa i Odessy.

Stacye:		Pociąg posp. Nr. 1. godz.	min.	Pociąg osob. Nr. 3. godz.	min.	Pociąg miesz. Nr. 7. godz.	min.
a) Linja główna		wieczór		przedpoł.		wieczór	
Kraków	przyj.	8	56	10	23	9	46
	odjazd	9	35	11	13	10	36
Bierzanów	„	—	—	11	30	10	53
Podłęże	„	—	—	11	50	11	12
Kłaj	„	—	—	12	5	11	31
Bochnia	przyj.	10	26	12	18	11	48
	odjazd	10	29	12	24	11	54
Słotwina	„	—	—	12	46	12	21
Bogumiłowice	„	—	—	1	16	12	56
Tarnów	przyj.	11	22	1	28	1	10
	odjazd	11	27	1	34	1	17
Czarna	„	—	—	2	10	2	—
Dębica	przyj.	12	12	2	27	2	19
	odjazd	12	16	2	52	2	24
Ropczyce	„	—	—	3	14	2	49
Sędziszów	„	—	—	3	29	3	6
Trzciana	„	—	—	3	49	3	29
Rzeszów	przyj.	1	18	4	10	3	53
	odjazd	1	23	4	18	4	8
Łańcut	„	1	45	4	46	4	39
Przeworsk	„	—	—	5	17	5	16
Jarosław	przyj.	2	33	5	40	5	45
	odjazd	2	37	5	45	5	50
Radymno	„	—	—	6	7	6	15
Żurawica	„	—	—	6	29	6	42
Przemyśl	przyj.	3	24	6	39	6	54
	odjazd	3	30	6	54	7	8
Medyka	„	—	—	7	15	7	32
Mościska	„	4	10	7	42	8	6
Horośnica	„	—	—	7	58	8	28
Sądowa Wisznia	„	—	—	8	14	8	52
Gródek	„	5	8	8	49	9	39
Kamienobród	„	—	—	8	59	9	53
Mszana	„	—	—	9	19	10	17
Lwów *)	przyj.	5	57	9	45	10	50
				Pociąg miesz.			
	odjazd	6	27	11	—	12	—
Lwów p. zamkiem	przyj.	—	—	11	17	12	14
	odjazd	—	—	11	32	12	26
Barszczowice	„	—	—	12	11	12	59
Zadwórze	„	—	—	12	43	1	26
Krasne (zmiana wag. do Brodów)	przyj.	7	37	1	9	1	49
	odjazd	7	43	1	29	2	9
Kniaże	„	—	—	2	9	2	46
Złoczów	przyj.	8	17	2	33	3	8
	odjazd	8	21	2	41	3	15
Płuchów	„	—	—	3	31	3	59
Zborów	„	—	—	3	50	4	17
Jezierna	„	—	—	4	37	4	58
Hłuboczek wielki	„	—	—	5	12	5	30
Tarnopol	przyj.	10	2	5	34	5	49
	odjazd	10	7	5	59	6	14
Borki wielkie	„	—	—	6	36	6	52
Maksymówka	„	—	—	7	27	7	35
Bogdanówka Kamionka	„	—	—	7	57	7	57
Podwołoczyska	przyjazd	11	29	8	18	8	15
		przed poł.		rano		wieczór	

Z Podwołoczysk przez Krasne do Brodów.

Stacye		Pociąg miesz. N. 8|13. godz.	min.
		rano	
Podwołoczyska	odjazd	7	35
Bogdanówka-Kamionka	„	7	59
Maksymówka	„	8	34
Borki wielkie	„	9	8
Tarnopol	przyjazd	9	43
	odjazd	10	3
Hłuboczek wielki	„	10	22
Jezierna	„	11	5
Zborów	„	11	44
Płuchów	„	12	2
Złoczów	przyjazd	12	29
	odjazd	12	36
Kniaże	„	12	56
Krasne (zmiana wagonów)	przyjazd	1	25
	odjazd	2	20
Ożydów	„	2	55
Zabłotce	„	3	22
Brody	przyjazd	3	45
		popołudniu	

Z Brodów przez Krasne do Podwołoczysk.

Stacye		Pociąg miesz. N. 14|7 godz.	min.
		przed poł.	
Brody	odjazd	11	45
Zabłotce	„	12	12
Ożydów	„	12	42
Krasne (zmiana wagonów)	przyj.	1	10
	odjazd	2	9
Kniaże	„	2	46
Złoczów	przyj.	3	8
	odjazd	3	15
Płuchów	„	3	59
Zborów	„	4	17
Jezierna	„	4	58
Hłuboczek wielki	„	5	30
Tarnopol	przyj.	5	49
	odjazd	6	14
Borki wielkie	„	6	52
Maksymówka	„	7	35
Bogdanówka-Kamionka	„	7	47
Podwołoczyska	przyjazd	8	15
		wieczór	

Z Krakowa do Wieliczki.

Stacye:		Poc. miesz. Nr. 15. godz.	min.	Poc. miesz. Nr. 17. godz.	min.
		przed poł.		w nocy	
Kraków	odjazd	11	30	11	—
Bierzanów	„	11	54	11	23
Wieliczka	przyj.	12	10	11	39
		południe		w nocy	

Z Wieliczki do Krakowa.

Stacye:		Poc. miesz. Nr. 16. godz.	min.	Poc. miesz. Nr. 18. godz.	min.
		rano		wieczór	
Wieliczka	odjazd	6	19	7	40
Bierzanów	„	6	35	7	56
Kraków	przyj.	6	54	8	15
		rano		wieczór	

b) Kolėj boczna do Brodów.

Stacye:		Poc. miesz. Nr. 9. godz.	min.	Poc. miesz. Nr. 13. godz.	min.
		wieczór		wieczór	
Kraków	przyj.	8	56	9	46
	odjazd	9	35	10	36
		przed poł.		po poł.	
Krasne	przyj.	7	37	1	49
	odjazd	7	57	2	20
Ożydów	„	8	32	2	55
Zabłotce	„	8	59	3	22
Brody	przyjazd	9	22	3	45
		przed poł.		po poł.	

Pociągi Nr. 1, 3 i 7 łączą się we Lwowie z pociągami c. k. uprzyw. kolei żelaznéj Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiéj do Czerniowiec i Jass.

b) Kolėj boczna z Brodów.

Stacye:		Poc. miesz. Nr. 10 godz.	min.	Poc. miesz. Nr. 14. godz.	min.
		wieczór		przed poł.	
Brody	odjazd	7	58	11	45
Zabłotce	„	8	24	12	12
Ożydów	„	8	53	12	42
Krasne	przyj.	9	21	1	10
	odjazd	9	48	1	50
		wieczór		popoł.	
Kraków	przyj.	7	33	5	39
	odjazd	8	8	6	24
		rano		rano	

Pociągi Nr. 2. 6 i 8 łączą się we Lwowie z pociągami c. k. uprzyw. kolei żelaznéj Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiéj z Czerniowiec i z Jass.

Z Odessy i Kijowa z Podwołoczysk, Tarnopola i Brodów z połączeniem do Wiednia i Wrocławia do Lwowa i Krakowa.

Stacye:		Pociąg posp. Nr. 2. min.	godz.	Pociąg miesz. Nr. 6. godz.	min.	Pociąg miesz. Nr. 8. godz.	min.
b) Linja główna:		wieczór		wieczór		rano	
Podwołoczyska	odjazd	5	50	7	27	7	35
Bogdanówka-Kamionka	„	—	—	7	55	7	59
Maksymówka	„	—	—	8	30	8	34
Borki wielkie	„	—	—	9	6	9	8
Tarnopol	przyj.	7	13	9	43	9	43
	odjazd	7	19	10	3	10	3
Hłuboczek wielki	„	—	—	10	22	10	22
Jezierna	„	—	—	11	6	11	5
Zborów	„	—	—	11	46	11	44
Płuchów	„	—	—	12	4	12	2
Złoczów	przyj.	9	4	12	32	12	29
	odjazd	9	8	12	38	12	36
Kniaże	„	—	—	12	58	12	56
Krasne	przyj.	9	42	1	28	1	25
	odjazd	9	48	1	53	1	50
Zadwórze	„	—	—	2	25	2	19
Barszczowice	„	—	—	2	58	2	49
Lwów p. zamkiem	przyj.	—	—	3	40	3	28
	odjazd	—	—	3	56	3	43
Lwów *)	przyj.	10	58	4	18	4	3
				Poc. osob. 4.			
	odjazd	11	28	5	5	5	5
Mszana	„	—	—	5	31	5	40
Kamienobród	„	—	—	5	50	6	1
Gródek	„	12	17	6	2	6	18
Sądowa Wisznia	„	—	—	6	34	6	57
Horośnica	„	—	—	6	47	7	13
Mościska	„	1	9	7	7	7	38
Medyka	„	—	—	7	29	8	9
Przemyśl	przyj.	1	45	7	49	8	31
	odjazd	1	50	8	—	8	46
Żurawica	„	—	—	8	12	9	2
Radymno	„	—	—	8	33	9	28
Jarosław	przyj.	2	36	8	53	9	52
	odjazd	2	40	8	58	10	1
Przeworsk	„	—	—	9	22	10	30
Łańcut	„	3	27	9	54	11	9
Rzeszów	przyj.	3	49	10	18	11	40
	odjazd	3	54	10	24	11	50
Trzciana	„	—	—	10	48	12	20
Sędziszów	„	—	—	11	8	12	45
Ropczyce	„	—	—	11	22	1	3
Dębica	przyj.	4	55	11	40	1	26
	odjazd	4	59	12	5	1	36
Czarna	„	—	—	12	24	2	2
Tarnów	przyj.	5	42	12	56	2	44
	odjazd	5	47	1	4	2	54
Bogumiłowice	„	—	—	1	17	3	9
Słotwina	„	—	—	1	50	3	51
Bochnia	przyj.	6	38	2	8	4	14
	odjazd	6	41	2	14	4	22
Kłaj	„	—	—	2	30	4	42
Podłęże	„	—	—	2	46	5	2
Bierzanów	„	—	—	3	3	5	22
Kraków	przyj.	7	33	3	18	5	39
	odjazd	8	8	4	8	6	24
		rano		po poł.		rano	

Pociąg pospieszny Nr. 1. stoi w bezpośredniém połączeniu z pociągiem pospiesznym **z Wiednia i Wrocławia** i z pociągiem pospiesznym **do Kijowa i Odessy.**
Pociąg pospieszny Nr. 2 stoi w bezpośredniem połączeniu z pociągiem pospiesznym **z Kijowa i Odessy** i z pociągiem pospiesznym **do Wiednia i Wrocławia.**

Wiedeń, w maju 1872 roku.

Dyrekcya Jeneralna.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.